

# BARTNIK

## POSTĘPOWY

### Treść numeru :

	Str.
<i>Leonard Weber</i> : Czy można wzmacniać na wiosnę pnie bardzo słabe . . .	143
<i>Stanisław Czyszkowski</i> : Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce . . .	144
<i>Jarosław Kraus</i> : Rodzice (fejleton) . . .	145
<i>Józef Dzięgielowski</i> : Sprawa ustalenia polskiego słownictwa pszczeln. . .	146
<i>Leonard Weber</i> : Założenie pasieki doświadczalnej pod Jaremczem . . .	149
<i>Józef Watzka</i> : Uszlachetnienie rasy pszczelej . . .	152
<i>Ks. W. Kranowski</i> : Głos bratnich Czechów o polskim pszczelarstwie . . .	154
W sprawie Wszechsłowiańskiej Wystawy w Poznaniu . . .	156
Korespondencje . . .	158
Przegląd czasopism pszczelarskich . . .	159
Sprawy bieżące . . .	170
Od Wydawnictwa . . .	173
Obwody Oddziałów Małopolsk. Związku Pszczelniczego . . .	174
Ogłoszenia . . .	175



### Adres redakcji:

Lwów, ul. Kopernika 20.  
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Adres Administracji: Lwów, Chorażczyzna 27

## Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

**Członkiem zwyczajnym** Związku zostaje każda osoba, która uiści wkładkę roczną w wysokości 2 zł., oraz jednorazowe wpisowe, wynoszące 1 zł.

**Członkiem wspierającym** Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo co najmniej 50 zł. w złocie.

**Członkiem założycielem** Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo co najmniej 1000 zł. w złocie lub nie mniejszej wartości majątek ruchomy albo nieruchomy.

**Członkiem honorowym** Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada ogólna Związku za nadzwyczajne zasługi, położone dla pszczelnictwa i Związku.

**Wkładki** członków zwyczajnych przyjmuje ten Oddział Związku, do którego członek należy, a 50% wkładek Oddział przelewa corocznie do kasy centralnej Związku we Lwowie.

**Legitymacje członkowskie** (zielone z regulaminem) wystawia ten Oddział Związku, do którego członek należy. W miejscowościach, gdzie niema Oddziału, członek należy do lwowskiego Oddziału Związku.

**Legitymacje dla Oddziałów** (czerwone ze statutem), pieczętki, oraz formularze, wystawia Centrala Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20.

**Odznaki członkowskie Związku**, wykonane pięknie z metalu, oraz emalii, przedstawiające złotą pszczołkę na zielonem tle, z napisem w koło: „Małopolski Związek Pszczelniczy“, do noszenia na klapie bluzy, można nabyć w Centrali Związku w cenie 3 zł.

### Lista członków honorowych Związku :

Ś. p. Prof. Dr. Teofil Ciesielski      Prof. Dr. Jan Leciejewski  
Ludwik Pierzchała      Dr. Henryk Szymański      Jan Marcinków  
Józef Neuman      Ś. p. Jan Bałtarowicz

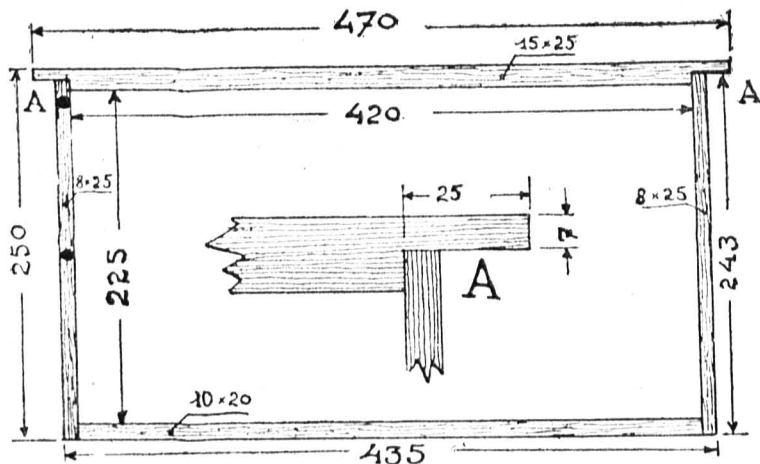
Lista członków założycieli Związku :  
Henryk Bohosiewicz

Lista członków wspierających Związku :  
Insp. Leonard Weber.

### Obecny skład członków Wydziału Związku :

Prezes: Dr. Henryk Szymański; Wiceprezesi: Prof. Inż. Aleksander Koziowski i Konrad Łuszczewski; Sekretarz: Insp. Leonard Weber; Skarbnik: Wacław Smutny; Członkowie: Ludwik Pierzchała, Wiktor Świsterski, Jan Andrasiewicz, insp. Michał Jenke i Tadeusz Grochowski; Członkowie Komisji rewizyjnej: Inż. Zygmunt Piotrowicz, Antoni Lankoff i Juljan Prokesch.

Dokładne  
wymiary ramki  
związkowej,  
uchwalonej  
na zebraniu  
we Lwowie  
w roku 1926.





PRENUMERATA:  
rocznie Zł. 10.—  
półrocznie 5.—  
kwartalnie 2:50  
numer pojedyn-  
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Giesielskiego  
**Organ Małopolskiego Związku Pszczel-  
niczego i Sekcji Pszczelarskiej Towar-  
zystwa Gospodarskiego we Lwowie**  
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:  
1 strona Zł. 100  
1/2 " " 55  
1/4 " " 30  
1/8 " " 16  
1/16 " " 8

Pismo redagują: **LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.**

## CZY MOŻNA WZMACNIAĆ NA WIOSNĘ PNIE BARDZO SŁABE?

*Leonard Weber.*

Przyjętą jest zasada, powtarzana przez liczne podręczniki pszczelarskie, iż na wiosnę nie warto wzmocniać takich pni, w których pszczoły nie obsiadają przynajmniej 4 ramek. Na ogół jest to dobra zasada, zwłaszcza dla początkujących, lecz niejednokrotnie pokusiłem się wzmocnić nawet takie pnie, w których mucha obsiadała nie koniecznie „na czarno” tylko 2 ramki. Jeśli tylko matki w takich słabeuszach są młode i płodne, wówczas, przy pomocy doświadczonego pszczelarza, mogą dojść do normalnej siły już na połowę czerwca. Ale do roboty trzeba się wziąć z nadzwyczajną ostrożnością i wykonywać prace z wielką pedanterją.

Oto, idę do pnia silnego, w którym znajduje się kilka plastrów, dobrze zaczerwionych, wybieram tylko jeden plaster zaczerwiony, ale taki, z którego lada chwila wylęgnie się czerw i wkładam go do pnia słabego; jednak z pnia słabego wyjmuję ramkę słabiej zaczerwioną, którą wkładam do pnia silnego, w miejsce zabranego plastra

silnie zaczerwionego — jednym słowem zamiana plastrów między pniem silnym a słabym.

Po kilku dniach znów przychodzę do pnia słabego i, jeśli mucha wylęgnęła się z plastra dodanego, wówczas po raz drugi zamieniam w zupełnie podobny sposób plaster słabo zaczerwiony pnia słabego z silnie zaczerwionym pnia silnego. Lecz gniazda pnia słabego jeszcze nie rozszerzamy, aby nie oziębiał wnętrza.

Następnie, po upływie dalszych kilku dni, poraz trzeci przychodzimy do słabeusza, w którym teraz jest dosyć wielka ilość muchy, obsiadającej na czarno obydwa plastry. Z silnego wybieram znów plaster, o ile możliwości z jak najdojrzalszym czerwem i dodaję pniowi słabemu. Tym razem zamiany z plastrami już nie robimy! Gniazdo pnia słabego powiększyliśmy o jeden plaster. Teraz, co jakich 10—12 dni, jeśli tylko widzimy, że muchy przybyło, dodajemy z innych, silnych pni po jednej ramce czerwiu krytego. Tak postępu-

jąc, można pień słaby dopędzić w rozwoju najsilniejszego. Ale trzeba uważać, aby do wzmacniania pnia nie zabierać czerwiu ciągle z jednego i tego samego pnia silnego, bo tenby się później zbyt ostabił. Rzecz oczywista, że pień słaby należy w ciągu wiosny trzymać jak najcieplej. Z początku zamiana plasterów słabiej zaczerwionych z silnie za-

czerwionemi i dojrzalemi, później zaś ostrożne rozszerzanie gniazda przez dodawanie po jednej ramce czerwiu krytego sprawi to, że z pnia, na wiosnę słabego, doczekamy się na połowę czerwca siły normalnej.

Postępowałem w ten sposób już kilkanaście razy, otrzymując przeważnie dobre rezultaty.



## DROGI ROZWOJU PSZCZELNICTWA W POLSCE.

*Stanisław Czyszkowski.*

### II.

Zwiększenie pożytku dla pszczół da się osiągnąć: 1) przez sadzenie drzew miododajnych przy zagrodach, drogach gminnych i polnych i na nieużytkach; 2) przez obsiewanie pól roślinami pastewnymi, jak: koniczyna biała i szwedzka różowa, esparceta, seradela; 3) przez uprawę ziół lekarskich, miododajnych odmian fasoli i t. p. To jest droga, wiodąca do zwiększenia produkcji miodu i do rentowności pasiek!

Droga rozwoju pszczelnictwa prowadzi: przez podwórka zagród włościańskich, pełnych śmiecia i gnojowisk; przez puste drogi, bez stojącemi gdzieś niegdzie, jakby dla powiększenia grozy położenia, drzewami-kalekami, bez kory i gałęzi, z ranami na pniach, zadanemi im ręką morderczą zdziczałych wyrostków wiejskich; przez kwaśne, bezużyteczne łąki; przez pola, świecące brakiem pożytku dla pszczół; wreszcie przez nieużytki, które — odrobiną pracy i wysiłku — mogłyby być zamienione na raj dla pszczół.

Rozwój naszego pszczelnictwa rozpocznie się z chwila, kiedy oczom naszym okażą się: piękne sady owocowe przy zagrodach włościańskich; drogi, gminne i polne i nasypy kolejowe, obsadzone drzewami i krzewami miododajnymi; pola, falujące bujnemi łąkami esparcety, koniczyny białej, seradeli i t. p. roślin; nieużytki, zamienione na

oazy, pełne nostrzyku, zmijowca, i t. p. roślin miododajnych. Wtedy dopiero będziemy mogli zawołać, żeśmy przebyli drogę, wiodącą do celu.

W artykule, pomieszczonym w noworocznym nrze „B. P.” z r. b., wysunąłem na pierwszy plan konieczność przygotowania ludzi, którzyby chcieli pójść w tym kierunku, byli pierwszymi pionierami, za którymi dopiero poszliby inni. Zdaniem mojem należy na łamach pism pszczelniczych omawiać bez przerwy powyższe sprawy, celować wprost do serc wieśniaczych, i w nich zapalić pragnienie zmiany dotychczasowych, opłakanych stosunków... na lepsze.

Nie od nas już zależeć będzie, czy usiłowania nasze, zmierzające do poprawy gospodarstw wieśniaczych, przyniosą korzyść pszczelnictwu, czy też nie.

Dalszą drogą rozwoju naszego pszczelnictwa jest konieczność uregulowania handlu miodem.

Miód niedojrzały, brudny, zraża konsumentów, podrywa zaufanie do niego za granicą.

Miód, który przeszedł przez ręce niepowołanych pośredników, żerujących na nieświadomości odbiorców, zaprawiony wszelkiego rodzaju możliwemi i niemożliwemi dodatkami, dobry jest na smarowidło do wozów, ale nie do jedzenia, czy na lekarstwo.

Ze smutkiem muszę stwierdzić, że Spółki Pszczelarskie są narażone nie-



jednokrotnie na nieuczciwość ze strony pp. pszczelarzy.

Należy jasno zdać sobie sprawę z podobnego postępowania i wypisać sobie na czołe, jeśli się ma krótką pamięć, że dostarczaniem na rynki targowe bezwartościowych produktów podrywamy zaufanie klientów, którą stanowi całe społeczeństwo, bez względu na to, czy konsumenci kupują miód wprost od nas, czy od naszych pośredników. Wytwórcami miodu są pszczoły, my zaś jesteśmy tylko ich pomocnikami. Miód, zebrany przez pszczoły, jest najczystszym w świecie produktem, lecz ręce nasze go zanieczyszczają, psują nieodpowiedniemi obchodzeniem się z nim i nietylko, że sami zaczynamy niszczyć cielską robotę obniżania zbawiennych wpływów miodu na organizm ludzki,

ale przekazujemy to jeszcze w dalszym ciągu niesumiennym handlarzom.

Bez podniesienia konsumpcji miodu i popytu za nim nie można na serio myśleć o rentowności przedsiębiorstw pasiecznych.

Dojrzały, czysty, wonny miodek, opakowany w ładne naczynia, jest niezawodnym środkiem do podniesienia jego ceny. W tym kierunku zrobiono już niezmiernie ważny, wręcz podstawowy krok naprzód: oto nasz Związek Pszczelniczy dokonał standaryzacji należy na miód i jeżeli teraz pasiecznicy nasi zechcą tylko przestrzegać przykazań o czystości miodu, możemy być pewni, że handel tym artykułem wejdzie wreszcie na tory normalne, co, oby się stało, jak najrychlej!

88

88

JAROSŁAW KRAUSS  
Sieniawa nad Sanem.

## RODZICE.

(Dokończenie.)

Jakiesz podziwu godnej celowości można dopatrzeć się w tem rozbrojeniu trutni!

Gdyby tym olbrzymom daną była fizyczna wytrzymałość i broń drobnych robotnic, byłby wynik jesiennych zmagañ między robotniczym drobiazgiem a przerastającym go w dwójnasób trutniem na korzyść ostatnich przesądzonej.

Weselna pieśń trutni przestałaby być zgodliwym hymnem na cześć słonecznej potęgi, natomiast byłaby zawiścią ścierających się ze sobą żądz zmysłowych, zgrzytałaby tarciami najeżonej grudą powierzchni, wibrowałaby drzeniem boleśnie szarpanych nerwów, tkałaby pogrzebnym płaczem, złorzeczyłaby przodkom słonecznej ja-

śności i ciepłu, drażyłaby cierpieniem w ciemne żałobą żałki smutnej zadumy i żalu! Ród pszczeli przestałby być synonimem poezji, istniałby chyba — jako wspomnienie — w tradycji, jako podawana z ust do ust baśń klątwy Bożej, niweczącej plemię bratobójcze!...

W rzeczywistości jednak, mimo wyzrażającego nas, fizycznego pokrzywdzenia trutni, wzniesiono, wyolbrzymiono tych króloduchów ponad doczesny tłum rodziny, nie tylko ich większą postawą, ich czulszemi zmysłami, ich niepowszednim przywilejem wśród pnia, lecz — ponadto — prześcigającą siostrzane rodzeństwo siłą ich skrzydeł największych.

Skrzydła wnoszą ku niebu, pokonują dal bezmierną, uosabiają lotność i przenikliwość ducha, tem samem potwierdzają domniemaną, pochodzącą z zaświatów, nie tylko bezwzględnie doczesną misję, podziwianych przez nas trutni.

Skrzydła trutnia są bardzo ważnym

## SPRAWA USTALENIA POLSKIEGO SŁOWNICTWA PSZCZELN.

*Józef Dzięgielowski.*

Sprawa ustalenia polskiego słownictwa pszczelarskiego miała już u nas niejednokrotnie swych rzeczników: od czasu do czasu podejmowali ją częściowo różni autorowie; nie została ona jednak do tej pory przez ogół pszczelarzy stanowczo zadecydowana.

Długa niewola podzielonych pomiędzy trzy mocarstwa zaborcze ziem polskich przyczyniła się w wysokim stopniu do wytworzenia w pszczelnictwie już to różnic terminologicznych, już to różnych sposobów pojmowania jednego i tego samego wyrażenia. Tak np. jeżeli w Wielkopolsce pod nazwą „pień“ pszczelarze rozumieją wyłącznie tylko rój pszczół wraz z woszczyzną i zawartemi w niej zapasami, to w Małopolsce określają oni tym wyrazem podobny rój, ale wraz z ulem.

Równoczesne ujednostajnienie i ustalenie we wszystkich ziemiach polskich

terminologii pszczelniczej jest więc, jak tego dowodzi choćby ten jeden poszczególne przykład, sprawą poważną, oczekującą od ogółu pszczelarzy decydującego rozwiązania. Bo, jeżeli wszyscy mamy się złączyć, aby skutecznie pracować razem nad rozwojem pszczelnictwa w całym Państwie, to powinniśmy przedewszystkiem umieć się wzajemnie dobrze rozumieć. Ten zaś cel osiągnie się dopiero wówczas, gdy cały ogół pszczelarzy stale posługiwać się będzie jedną i tą samą terminologią.

Takiego, powszechnie ujednostajnionego, polskiego słownictwa pszczelniczego, nie może stwarzać i ogółowi narzucać: ani jakikolwiek najlepszych chęci doraźny amator, ani najświatlejszy uczony i lingwista; co innego bowiem jest amatorstwo, co innego ścisła wiedza i nauka, a co innego

organem, nie tylko ciała, lecz — jeszcze więcej — płci jego. Są one większe od roboczych i matki, ponadto bez porównania mniej narażone na niebezpieczeństwo zużycia, aniżeli opona skrzydeł drobnych cór, pracujących często w warunkach, dla nich wprost zabójczych.

Skrzydła umożliwiają trutniom korzystanie z bezgranicznego prawa obywatelstwa i przynależności we wszystkich pniach. Ogół pni to tylko przygodne stacje jego bezkresnych lotów po kuli ziemskiej. Te skrzydła trutni chronią pszczoły przed kazirodzym związkiem rodziców i zwyrodnieniem; jedynie one ugruntowały przetrwanie do dni dzisiejszych pszczelej rodziny w niestabnącym tętnie energicznego rozwoju; jedynie one ułatwiły pożądane, błogosławione w skutkach, krzyżowanie, oraz to oczywiste i łatwo dokonujące się kojarzenie ich istot, różniących się często barwą, temperamentem, wielkością, pochodzących z krajów o nieprawdopodobnej różnicy klimatu.

Wobec gęsto rozrzuconych stacyj lotniczych, a to wobec rozwartych dla trutni gościnnie bram ognisk pszczelech, napotykanych w czasie ich napowietrznych podróży, dalekonośność ich skrzydeł bierze niedościgniony rekord w locie reszty członków rodziny.

Lot matek i pszczół roboczych ograniczony jest tylko kilku-kilometrową odległością od pnia rodzinnego. Pod grozą utraty życia muszą się one liczyć z możliwością powrotu do niego. U ojca pszczół miarą jego lotów to dał bezkresna. Tłum gorszych lotników od trutnia może — jak niewładne nasiona roślin, oraz takąż szarańcza — odbywać kilkudziesięciomilowe podróże; truteń natomiast, wiodąc beztrudne życie, rozporządzając po drodze niezliczonymi składnikami materiału zapasowego, będąc wyposażonym wprost w niedoścignione środki orientacyjne i arcygenialną maszynę, fruwa i buja w przestworzach, jak nasza fantazja w ich bezgranicznych przestrzeniach. Pomyślny kierunek wiatru rozszerza

wreszcie zwykły bieg życia narodu wraz z wszystkimi, wrodzonymi mu przyzwyczajeniami i właściwym mu idiomem językowym, który on sam odruchowo i prawie nieświadomie, a jednak mimo to zawsze najtrafniej, wytwarzał i wytwarza, i nim się posługuje.

To nam tłumaczy, dlaczego wszystkie dotychczasowe, odosobnione usiłowania ulepszenia słownictwa, nie cieszyły się pełnym powodzeniem. Pochodzi to także stąd, że napotykają one zawsze na krytyków, których odmienny sposób widzenia i dowodzenia trafności danej nazwy jest w stanie przedłużyć w nieskończoność ostateczne za decyzowanie o tej sprawie.

Natomiast bardzo łatwo zyskują prawo obywatelstwa wszystkie takie wyrażenia, które ogół wytworzył własnym staraniem w swoim środowisku.

Słuszność tego zapatrywania miałem sposobność stwierdzić w swej praktyce życiowej przed kilkudziesięciu laty. Żyją do dziś napewno jeszcze o-

soby, które streszczoną poniżej historję naprawy polskiego słownictwa technicznego będą mogły w zupełności potwierdzić.

W r. 1885 został podjęty przez ogół pracowników na polu techniki polskiej wspólny wysiłek: miał on na celu ulepszenie i ujednostajnienie polskiej nomenklatury technicznej i rzemieślniczej.

Nikomu wówczas na myśl nie przyszło, aby sprawę obmyślenia najtrafniejszej terminologii technicznej oddać do zażyczenia wyłącznie tylko jakiejś jednej grupie, np. najwykształconszym i wybornie językiem polskim władającym inżynierom, albo, cieszącym się ogólnem uznaniem, uczonym profesorom językoznawstwa polskiego.

Dla osiągnięcia powyższego celu został wybrany komitet, składający się z osób, z techniką dobrze obeznanych, kochających mowę ojczystą. Wydrukowali oni, opublikowali i wszystkim interesowanym rozესłali: drobiazgowo,

dal jego podróży w nieskończoną wielkość uczucia miłości, gdyż on ci jest niedoścignionym jej orędownikiem.

Jakże inny cel, inne pragnienia, inny głód, dyryguje lotem żarłocznej szarańczy! U nich dysponentem podróży próżny żołądek, u trutni zaś bujny — jak wieczność — kwiat życia, pleniącego się w nieskończoność. Tam ścisły rachunek, ograniczona miara i, notoryczne, nie liczące się z niczem, ryzyko.

Jeżeli lot szarańczy jest lotem aeroplanu, to lot trutni mknieniem błyskawicznej iskry.

Wiadomo, że słońce jest wybitnie opiekuńczem bóstwem pszczół. Ciepły żar słońca ulatnia ociężałą materję, zsyła cudowną dla pszczół mannę, rozpala w nich płomień życia. Złoty blask słońca wywabia trutnia z ciemnego wnętrza pnia i usposabia go do lotu. Praojczyzną pszczół to ziemia, nie znająca zimna i chłodu, to wiecznie trwające lato. Tropikalna, ciepła wilgoć, uskrzydłona orzeźwiający ją

ruchem powietrza z południa ku północy, jest trwałym szlakiem, jest serdeczną arterją krążenia rozświetlonej do bieli krwi naszych pszczołek, karmiącą ich ogół niezłomną energją i młodością.

Złoto-słoneczna barwa segmentów pszczoły, zawsze i wszędzie w większym lub mniejszym stopniu powtarzająca się u naszych północnych, czarnych borówek, świadczy wymownie o gościnnych występach u nas trutni ras południowych. Świadczy to ostrzega nas przed naiwnością władzy, ograniczającej lot obcym pszczołom i zakazującej ich importu, oraz przed nierozsądnem dążeniem do zachowania czystości rasy, wreszcie przed chowem rasowych matek. Nasza niemożność dysponowania indywidualnie pszczołą jednostką, wyklucza celowo dyrygowanie kojarzeniem ich rodziców. Propagowany chów matek rasowych weseli się przeto ironją pomysłu ulików weselnych!

Otóż, ocknijmy się, zawróćmy z tej

poszczególnymi działami techniki i rzemiosł ugrupowany, spis wszystkich cudzoziemskich, powszechnie u nas używanych terminów, które w specjalnym, krótkim wykazie, określały poszczególne przedmioty albo różne czynności, z prośbą, aby wszyscy, dbający o ulepszenie i ujednostajnienie słownictwa polskiego o technicznego, podpisywali — obok wyszczególnionych w wykazie wyrazów — swoje własne, względnie posłyszane, używane już to przez lud, już też przez robotników, i tak wypełnione kwestionariusze zwrócili komitetowi. Z nagromadzonego w ten sposób materiału, komitet wybierał następnie najtrafniejsze nazwy.

Gdy, pomimo usilnych starań, na tej drodze nie znalazł się w nagromadzonym materiale odpowiednio trafny (na dane pojęcie) wyraz polski, wówczas proszono ogół powtórnie o zgłaszanie nowych określeń na wskazane pojęcie.

Jeżeli wyrazów takich zgłoszono

kilkanaście, to wyboru najtrafniejszego z pomiędzy nich dokonywano znowu drogą plebiscytu. Zwyczajna większość głosów decydowała wówczas, któremu wyrazowi należy oddać pierwszeństwo.

Ta, że się tak wyrażę, „konkurencyjna“, a jednak nikogo nie obrażająca metoda ulepszenia i spopularyzowania nowego słownictwa okazała się w praktyce znakomitą: wzbudziła ona ogólne zainteresowanie, i to nie tylko w sferach inteligencji, ale także wśród szerokich warstw pracowników. To też zdarzało się niejednokrotnie, że termin, podany przez prostego robotnika, znajdował daleko większe uznanie ogólne, aniżeli wyrazy, zaproponowane przez zawodowych lingwistów.

Ten prosty, nieprzewlekły, praktyczny rezultat ujednostajnienia polskiego słownictwa technicznego, miał swego czasu ogromne powodzenie i był przez wszystkie sfery społeczeństwa z entuzjazmem przyjęty. Historia ta jest najlepszym dowodem, że polskiego sło-

błędnej drogi, narażającej nasze ułomne usiłowania na ośmieszenie przez naszych następców. Wszak tyle oczywistych przyczyn wykazuje, uzasadnia płytką naiwność założeń naszego postępowania i świadczy o dzieciennym dyletantyzmie, które może i powinno iść inną drogą, aniżeli bartnik, istotnie postępowy!

Cóż mówią o nas pszczoły? Oto wolają zgodliwym brzękiem: Jako najbliższe wam wśród wszystkich stworzeń rozwojem naszego intelektu, usprawiedliwiamy żadaną od nas nagrodę za waszą opiekę i świadczoną nam pomoc, Łatwo pojmujemy i rado stosujemy się do waszych pomysłów, o ile tylko są one zgodne z zasadniczą podstawą naszej rodziny. Uznajemy waszą współpracę dla naszego dobra, wiedząc, że bez niej w wielu okolicach, wobec przemiany warunków klimatycznych, egzystencja nasza byłaby wprost niemożliwa. Zrozumcie jednak, że przeraża nas miążdzący rozmiar waszej doczesnej powłoki, że nie nawidzimy

niezdarność olbrzymich rąk waszych.

O, jakżesz często opłacamy skutki waszych ruchomych palców tragiczną śmiercią naszych towarzyszek, zburzeniem naszego ładu i porządku, a nawet, mimo waszej woli, zniweczeniem naszego dorobku. Oby obecność rąk waszych była jak najrzadszą wśród plastrów rozgrzanych, ożywionych naszym zgodliwym, wspólnym zabiegiem, Zaostrcie waszą spostrzegawczość, przenikajcie nasz drobiazg waszą boską duszą, darcie nas zawsze sercem waszem, a miłość waszych starań, wasza życzliwość, nigdy nie będą zawodne. **Oto konieczne warunki pomyślności naszych wzajemnych ku sobie odnosin.** Przez rozświetlanie mrocznej tajemnicy stosunku rodziców pszczelich ku sobie rozjaśnia się ciemna nieświadomość pochodzenia ogółu istnień.





wnictwa pszczelarskiego nie ulepszymy jałowemi, na łamach czasopism przez czas dłuższy prowadzonymi sporami, lecz tylko drogą specjalnych, do ogółu pszczelarzy rozestanych kwestionariuszy plebiscytowych.

Za czasu redagowania *Bart. Wielk.* zmierzałem z wolna do naśladowania tego postępowania, obserwowanego przeze mnie przed przeszło 40-tu laty.

Mój artykuł, zatytułowany: „Ulepszymy nasze polskie słownictwo pszczelnicze“, już samym tytułem swoim dawał Czytelnikom wyraźnie do zrozumienia, że nie miałem zgoła zamiaru decydować wyłącznie o polskiej nomenklaturze pszczelniczej; w tym razie chodziło mi tylko o wywołanie nikomu nie ubliżającej dyskusji, aby przez zainteresowanie ogółu, można było następnie — drogą ple-

biscytu — ujednostajnić polskie słownictwo pszczelnicze.

Przewidywania moje sprawdziły się: odezwały się między innymi bardzo rzeczowe, ciekawe i interesujące artykuły, ruszające sprawę z miejsca.

W każdym razie zdaje mi się, że nadeszła sposobna chwila do utworzenia komitetu, któryby mógł zająć się zebraniem i oceną wszystkich, obecnie w Polsce używanych terminów pszczelniczych, oraz do plebiscytowego ich ujednostajnienia.

Spełnienie tego zadania będzie, dla mającego się powołać na ten cel komitetu, tem łatwiejsze, że dokonanie plebiscytu jest obecnie w wolnej Polsce daleko łatwiejsze do przeprowadzenia, aniżeli w minionych już na szczęście latach niewoli.

88

88

## ZAŁOŻENIE GÓRSKIEJ PASIEKI DOŚWIAD. POD JAREMCZEM.

*Leonard Weber.*

W myśl uchwały, zapadłej na zebraniu Sekcji Pszczelarskiej Tow. Gospod., założyliśmy drugą pasiekę do-

świadczalną w Bahrowcu, przysiółku Jaremcza. Pasieka ta powstała w pierwszych dniach kwietnia, złożona z pni



Pasma górskie Jawornika, u którego podnóża znajduje się pasieka doświadczalna.

w ulach związkowych, Dadant-Blatta oraz Ciesielskiego, lecz z góry dostępnych, na 16 ramek.

Tego lata zamierzamy rozmnożyć pasiekę do 160 pni (100 leżaków związkowych, 40 Ciesielskiego oraz 20 Dadant-Blatta). Pasiekę ulokowano przy zagrodzie gospodarza Pawluka, znajdującej się w obrębie olbrzymich zrębów leśnych o podszyciu malinowem i ożywnem, więc miejsce pod pasiekę wymarzone, w czarująco pięknej okolicy, u stóp góry Jawornika.

Zagroda Pawluka jest ostatnią siedzibą ludzką, skąd ciągną się pasma bezludne Gorganów wschodnich, dalej Centralnych. O górach tych pisaliśmy już w poprzednim roczniku „B. P.“

W Bahrowcu, gdzie ulokowaliśmy naszą pasiekę, płynie przez środek potok górski, tworzący miejscami piękne „ka-

niony“ o ścianach niezwykle wysokich. Z obu stron potoka są porozrzucane zrzadka osady tamtejszych Hucułów wśród łąk kwiecistych, oraz sadów. Tuż do osad przylegają prawie wokoło nieprzejrzane lasy z miododajnymi zrębami.

Jeśliby kto chciał odwiedzić naszą pasiekę w tym uroczym zakątku, niechaj jedzie do stacji Jaremcze, skąd drogą ku południowi, oraz zachodowi, doliną rzeki „Żonki“, a następnie od leśniczówki doliną rzeki „Jaworniański“ dochodzi się do Bahrowca, odległego 3½ km od stacji. Orjentować się łatwo, ponieważ droga znaczona jest znakami biało-czerwonymi, prowadzącymi przez Bahrowiec na szczyt góry Jawornika.

Kierownikiem pasieki doświadczalnej zamianowano p. Bolesława Sołtysa, młodego pszczelarza, którego małżonka



Z Jaremcza. Partja górska od strony Jamny.

jest również zapaloną i praktyczną pszczelarką, jak to miałem sposobność stwierdzić na miejscu.

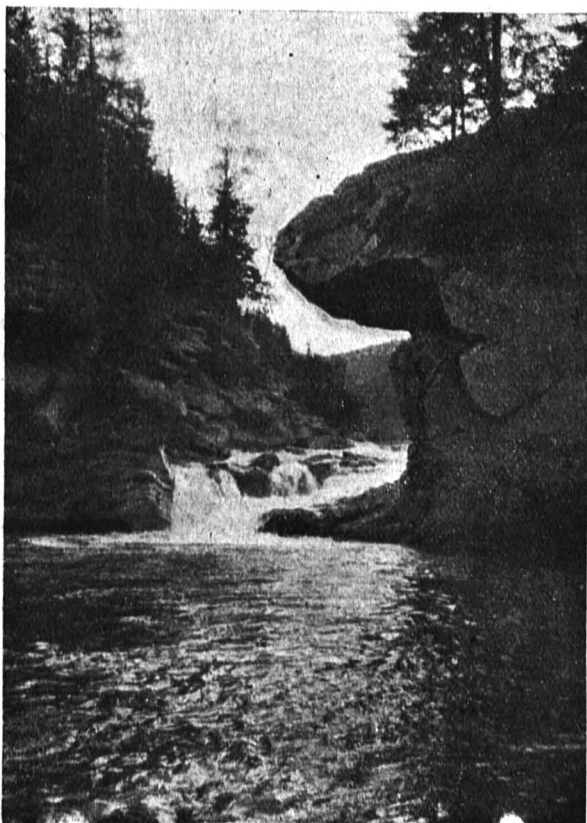
Ule z pszczołami transportowaliśmy przeważnie z pod Lwowa. Przez sam Bahrowiec drogi jezdnej niema, przeto trzeba je było wieźć dnem kamienistym potoka Jaworniańskiego. Aż truchlałem, patrząc na te ule na wozach, podskakujące przy omijaniu głazów kamiennych; myślałem sobie: „Pewnie zrobi się gulasz z gniazd“. Lecz, na szczęście, pszczoły mało ucierpiały, przyjechały w dobrym stanie. Te biedne muszki musiały rzeczywiście przechodzić niezwykle tortury podczas tej jazdy piekielnej po okrągłakach kamiennych!

W Bahrowcu będziemy pasiekę rozmnażali, aby następnego roku podzielić ją na dwie części. Część druga pójdzie

do doliny w Czepielowie, na zachód od Bahrowca, około 3 km. Czepielów to również uroczy zakątek, wśród olbrzymich zrębów górskich, nad urwistym potokiem, również dopływem Żonki. Od południa Czepielów zamyka stroma ściana Jawornika, który również tworzy ścianę od południa dla Bahrowca.

Pasieka w Czepielowie będzie ulokowana na terenie lasów państwowych i już w tym roku przystąpimy do budowy odpowiedniego mieszkania dla kierownika pasieki i pracowni.

Tak tedy stworzyliśmy dwie pasieki doświadczalne: jedną, podolską, w Zagrobeli pod Tarnopolem, drugą zaś karpacką. Pasieki te są ulokowane w zupełnie odmiennych warunkach klimatycznych i florystycznych i będą spełniać ważną rolę w doświadczalnictwie pszczelarskiem.



Z Jaremca. Kaskady Prutu.

## USZLACHETNIENIE RASY PSZCZELEJ.

Józef Watzka,

kierownik pasieki doświadczalnej  
w Zagrobeli.

### Program dla sztucznej selekcji materiału zarodowego pszczelego.

W artykułach p. t.: „Kierunki uszlachetnienia rasy pszczelej“ i „Uszlachetnienie rasy pszczelej w świetle doboru naturalnego i sztucznego“ wykazałem, że, chcąc pszczołę naszą uszlachetnić, musimy poznać podstawy i kierunki, w jakich uszlachetnienie to mamy poprowadzić. Pragnąc iść w tym kierunku, nie możemy rozumieć uszlachetnienia przez powiększenie rasy pszczelej, jak to niektórzy pszczelarze myśleli i dotąd jeszcze myślą, bo, potęgując rozwój anatomiczny pszczoły, osłabiliśmy równocześnie zdolność napięcia jej sił żywotnych, będącą warunkiem istnienia pszczoły w przyrodzie.

W ustaleniu punktów wzorca przy uszlachetnieniu rasy pszczelej musimy trzymać się zasady, że ponad wszelką stronę „formalną“ pszczoły stoi jeszcze zasadniczy czynnik „funkcjonalny“ zewnętrzny, duchowego ustroju pszczoły, a tym jest jej treść histobjologiczna, t. zn. zalety duchowe, będące wynikiem jej budowy anatomicznej i łatwości przebiegu jej fizjologicznych czynności życiowych. Im bowiem życie śródorganiczne czyli śródcząstkowe będzie silniej rozwinięte, tem różniej i intensywniej może odbywać się przemiana materji w tkankach czynnych przy wykonywaniu pracy muskularnej, a stąd i większa produkcja energii motorycznej.

A zatem, przy ustaleniu wzorca dla uszlachetnienia rasy pszczelej nie będzie nam chodziło o wielkość pszczoły, która bez szkody może być nawet mniejszą, lecz chodzić nam będzie głównie o spotęgowanie siły rzutkości organizmu pszczoły, jej wytrzymałości i rzeźkości temperamentu, by krótki pożytek w przyrodzie mogła wyzyskać jak najintensywniej. Dziś wiemy z ba-

dań uczonych przyrodników, że im zwierzę danego gatunku jest silniej rozwinięte fizycznie (anatomicznie), tem większą oznacza się grubokomórkowością, mniejszą zwięzłością i siłą mięśni, a zatem mniejszą szybkością i wytrzymałością, o którą nam głównie chodzi przy ustaleniu punktów wzorca dla uszlachetnienia rasy pszczelej. Co za korzyść mielibyśmy z pszczoły większej, gdyby ta, w porównaniu z pszczołą małą, była mniej szybka i wytrwała i gdyby siła jej mięśni skrzydłowych, w porównaniu z większą masą ciała, była mniejsza. Pszczoła większa byłaby dla nas tylko wtedy więcej produktywną, gdyby nam chodziło jedynie o przenoszenie miodu z koryta, ustawionego przed oczkiem, do ula, lecz nigdy z kwiatka.

Zachodzi zatem pytanie, jakimi punktami wzorca winniśmy kierować się przy selekcji materiału rozplodowego pszczelego krajowego. Wedle mego zdania, pnie, wzięte jako materiał rozplodowy krajowy, winny odpowiadać następującym punktom charakterystycznych cech dodatnich:

Matka: 1) koloru ciemnego hebanu, 2) smukła, 3) zwinna, 4) płodna w wysokim stopniu, 5) zaczynająca czerwiec nie później, jak w 14 dni po wyjściu z matecznika.

Pszczoła robocza: 1) kolor czarny, 2) drobna, 3) pracowita, 4) posiadająca własność dobrego urządzania gniazda.

Ostatnim zaś warunkiem, najgłówniejszym, będącym niejako sumą wszystkich zalet powyższych, będzie największa miodność, obliczona nie według ilości miodu, jaką nam da 1 pień, lecz według obliczenia wydajności miodu na każde 100 pszczoł, znajdujących się w ulu w czasie pożytku. W ten tylko sposób mamy możliwość dokładnej selekcji.



To są mniej więcej najgłówniejsze momenty, na które każdy postępowy pasiecznik winien w swej pasiece zwracać szczególną uwagę przy wyborze nasienników do rozplodu, bo w ten sposób przyczynia się on nietylko do polepszenia produktywności swych pszczół, lecz przynosi on również korzyść całemu naszemu pszczelnictwu.

### Jednostronny dobór rozplodników.

Dziś mamy w pasiekach naszych przeważnie pszczoły mieszane, gdyż od czasów bardzo dawnych — przez sprowadzanie obcych ras pszczół — wynarodowiła się nasza pszczoła. Jednakowoż stara rasa naszych pszczół szlachetnych nie zaginęła jeszcze w potopie mieszańców zupełnie i bez śladu, bo — na zasadzie praw dziedziczności powrotnej — można zaobserwować jeszcze czasami w większej pasiece rodziny pszczoły, odróżniające się od rodzin innych cechami dodatnimi, które, razem wzięte, są czynnikiem miodności danego pnia. Mendelizm bowiem uczy nas, że każda żywa istota jest podwójna, i składa się z całego szeregu cech czyli genów, które — po złączeniu się z drugim osobnikiem — mogą się okazać w potomstwie dominującymi lub ukrytymi.

Geny ukryte, przechowane w organizmie po dalekich nawet przodkach, gdy kiedykolwiek zetkną się z genem, podobnym do siebie, wówczas ujawniają się w postaci jakiegokolwiek cechy, tworząc zjawisko dziedziczności powrotnej.

Prócz powyższego wypadku dziedziczności powrotnej zdarzają się czasem między pogłowiem pszczelem, jak również między innym inwentarzem,

dość częste odchylenia od normy, t. zw. mutacja, uwydatniająca się zmienionym do pewnego stopnia w jakimkolwiek kierunku wewnętrznym ustrojem organizacji poszczególnej pszczoły i całej rodziny, jako produktu jednego organizmu matki w kierunku dodatnim (z naszego punktu widzenia, jako hodowców pszczół).

Gdy w większej pasiece baczymy uważnie na produktywność pni naszych, to zauważymy, że prócz największej ilości pni o przeciętnej wydajności miodu, mamy jeszcze 2 nieliczne partje pni o przeciwnych sobie, zupełnie skrajnych cechach dodatnich lub ujemnych. Widzimy to nieraz wyraźnie we wielkich pasiekach, w lata wyjątkowo niekorzystne, że kilka pni na 100 zapatrzy się w zapasy zimowe, reszta zaś nie. Na łonie natury działałby tu zaraz dobór naturalny, który wszystkie, mniej dobre pnie, wyłączyłby bezwzględnie z życia, a rozmnażałby dalej tylko najlepsze.

My, w naszej postępowej hodowli pszczół, czynić tego nie potrzebujemy, bo drogą sztucznego doboru możemy zdziałać to samo nierównie lepiej i bez strat.

Hodowca np. bydła, posiadający mało produktywny inwentarz, nie ma możliwości tak szybkiego uszlachetnienia swego inwentarza, mimo, iż posiada w swem ręku możność stosowania obustronnego doboru rozplodników; przeciwnie pszczelarz, mając jeden pień wyborowy, jest w możności, w przeciągu dwóch lat, przy pomocy wychowu matek pszczelich z jego czerwem, uczynić wszystkie pnie jemu podobne, mimo technicznej niemożności stosowania wobec pszczół ścisłego, obustronnego doboru rozplodników. (Dok. n.)

# GŁOS BRATNICH CZECHÓW O POLSKIM PSZCZELARSTWIE.

Ks. W. Kranowski.

„Ta svata chvile! tak jiste dlouho vahali!  
jsme svoi! do oči se slzy tlaczi...  
tu srdee nasze! Kdybyste je zadali,  
at jednou cestou noha nasze kraci...  
At Buh at vaszi vlast nam chranit raczi!“

*Ksav. Dvorak: Drahe Polsce.*

„Oto święta po długiej zwłóce przysła chwila:  
Znowuśmy razem, Iza się do ócz tłoczy...  
Tu serce nasze — bierzcie! ku wam się wychyla,  
Niech odtąd jedną drogą stopa nasza kroczy!  
Niech Bóg Waszą Ojczyznę opieką otoczy!“

(Tłum. M. Szykowski, prof. Uniw. w Pradze).

Powyższy piękny i w treść bogaty wiersz przychodzi mi na myśl, kiedy wspominam o Wszechsłowiańskim Związku Pszczelniczym, który ma być jednym ogniwem więcej w sprawie zbratania i zaciśnięcia węzłów przyjaźni pomiędzy wszystkimi plemionami słowiańskimi.

Jednym z tych, którzy od dawna darzą nasz naród swą przyjaźnią i szcunkiem, i którzy wydatnie pracują nad zbliżeniem i zbrataniem rodziny słowiańskiej, to szlachetna postać ks. dziekana Fr. Adamca, jednego z luminarzy czeskiego pszczelnictwa.

W marcowym zeszytcie *Vczelarzské Rozhledy* z r. b. zamieszcza wspomniany „Milacek Moravy“ artykuł wstępny p. t.: *Z vczelarzství polskeho*, traktujący nader sympatycznie o naszym pszczelarstwie, przychem podnosi zaślugi *Bartnika Postępowego*, trzymającego wysoko sztandar wiedzy pszczelarskiej, tak świetnie reprezentowanej dawniej przez ś. p. prof. Ciesielskiego. Dzięki pracy i zabiegom Komitetu redakcyjnego, *Bartnik Postępowy* rozwija się coraz bardziej, utrzymując swą chlubną tradycję, i wiodąc pszczelarzy polskich do jeszcze piękniejszej przyszłości. *Quod felix faustum fortunatum que sit!*

Kwestja, tycząca się uli — mówi autor, ks. dziekan — rozwijała się u nas w zależności od danego zaboru, w którym znajdowali się dotyczący pasiecznicy. W Kongresówce prawem

obywatelstwa cieszy się ul Lewickiego, a także i Dadany, które tu przyjęły się skutkiem oddziaływania wpływów rosyjskich; pod zaborem austriackim panował Ciesielski prawie niepodzielnie, tak, że liczono tu ponad  $\frac{1}{4}$  miliona uli słowiańskich; pod zaborem zaś pruskim posługiwano się ulami systemów niemieckich, jak np. kószki Kanitza, ule Gerstunga lub poznańskie stojaki. Rozdział ten do dziś jest widoczny i pszczelarze polscy co do typu ula nie mogą się pogodzić, a nawet jak np. Lwów contra Warszawa, czy odwrotnie, prowadzi się w tej sprawie wzajemną kampanię. Ponieważ syn ś. p. Ciesielskiego nie jest pszczelarzem, więc redakcję „B. P.“ przejął p. L. Weber, zapalony i pilny pracownik, który wnet otworzył bramę wstępu do swego pisma w sprawie różnych typów uli, skutkiem czego zjawily się pomysły uli różnej konstrukcji, a zwłaszcza skłonność ku amerykańskom. Dr. Leciejewski np. polecał swój ul wielkopolski, a p. Weber przed trzema laty swój „ul składany“. Względy jednak natury gospodarczej domagały się uproszczenia, wobec czego zwrócono się do ula Roota. Związek Pszczelnicy we Lwowie, do którego należy około 200 towarzystw lokalnych, postanowił przyjąć za swój „ul leżak związkowy“ (który też podobna się i ks. Adamcowi), i w sprawie tej wydano nawet piękną książeczkę p. t.: „Ul leżak związkowy (Roota) i gospodarka w nim“. Korpus ula tak w miodni, jak i w nadstawce, ma ramki o wymiarze 43·5 cm. × 25 cm.; co się zaś tyczy typu ramek, to uznano za najodpowiedniejsze ramki Amerykanina Hoffmanna.

Autor dodaje, że jego ule, robione ze słomy (obite na rogach deskami, nadającemi trwałość i kryjącemi obcięte końce słomy), podobnie jak i ul Getfla, są podobne do wyżej wspomnianego; radzi jednak, ze względu

głównie na ciepłotę ula, żeby przednią i tylną ścianę wyszalować deskami.

„Cieszę się, że mogę zalecić to, co u mnie w przeciągu prawie 20 lat zostało wypróbowane“. Wobec powyższych danych widać, że pszczelarze polscy wracają do tego, co przed 70 laty polecał znakomity pasiecznik Lubieniecki, założyciel sekcji pszczelarskiej przy Towarz. Gospodarskiem we Lwowie. Wspomniany Koryfeusz pszczelnictwa — dodam tu od siebie — wydał kapitalne dzieło, które na język czeski przełożył ks. Kudyma. Lubieniecki, który był gruntownym i doświadczoneym praktykiem, przekonał się, że leżaki w tych samych warunkach są miodniejsze, aniżeli stojaki; ponieważ jednak używał snozów (ramki dopiero później wprowadził Berlepsch), więc nie mógł, tak samo jak i Živansky, posługiwać się dużymi plastrami, któreby się prędkiej łamały, aniżeli mniejsze, ulokowane w głębszych ulach (nawiasem mówiąc, z ciepłą budową, które co do wielkości odpowiadają mniej więcej 8-ramkowej kondygnacji Roota). Lubieniecki zalecał też nadstawki na skład miodu, ale, że nie używał ramek, więc z natury rzeczy nie mógł prowadzić gospodarki w ulach, z góry dostępnych, lecz tylko z boku.

Drużga część wspomnianej książki

p. Webera traktuje o gospodarce pasiecznej w tych ulach w ciągu roku, przyczem zauważyć należy, że zgadza się ona z praktyką amerykańską i czeską. Tę cenną pracę zdobią liczne ilustracje, a nie bez pożytku dla siebie będą też mogli przeczytać ją także i czescy pasiecznicy. Widać więc wobec powyższych danych, że ule o szerokich ramkach, powiedzmy dokładniej, ule, przed którymi stoi przyszłość otworem, torują sobie dziś drogę wszędzie na całym świecie.

Do wystawy wszechsłowiańskiej, która ma mieć miejsce najprawdopodobniej w Poznaniu, przygotowują się bracia Polacy usilnie.

Mówi dalej autor wspomniany, aby tylko tak było, jak czcigodny Autor zapewnia, i z należyтым skutkiem! Ostatnio zjednoczyły się poszczególne związki pszczelarskie w jeden Centralny Związek, którego organem jest „Pszczelnictwo Polskie“. Życzeniem, żeby nam się dobrze darzyło, zamyka piszący uwagi swoje na temat, który chciał poruszyć pośród swoich ziomeków, a na tem lepsze udokumentowanie swoich życzeń, z racji 50-lecia „B. P.“, w osobnej notatce na końcu zeszytu przesyła nam staropolskie: „Szczęść Boże!“.

88

88

## Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

88

88

## W SPRAWIE WSZECHSŁOWIAŃSKIEJ WYSTAWY PSZCZELNICZEJ W POZNANIU.

Na naradzie w Wielkopolskim Związku Pszczelnicznym w Poznaniu dnia 18. lutego b. r. został ostatecznie ustalony termin Wszechsłow. Wyst. Pszczel. na połowę sierpnia 1929 r., oraz wybrany Komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: Stanisław Brzóska — prezes; Ludwik Liczbański — sekretarz; inż. Kazimierz Jaworski — gospodarz; Stefan Pniewski — skarbnik; N. Banek — zastępca sekretarza i Komisja techniczna, do której weszli pp.: Chacharowski Wik. Widera, Grzegorz Snowadzki i Józef Sroka. Szerszy Komitet honorowy zostanie wybrany na najbliższym zebraniu Rady Głównej N. Z. O. P. Wystawa trwać będzie dwa tygodnie. Termin składania deklaracji, oraz zamawiania miejsc, będzie później ogłoszony: zapewne przesuniemy go na początek r. 1929. Ekspozyty, jak: produkty pasieczne, ule, przybory pasieczne, mapy, wykresy, literatura i t. p. znajdą pomieszczenie w pawilonach, z jednej strony otwartych, długich 50 m., szerokich 3 m. Pawilonów takich będziemy mogli zająć — stosownie do zgłoszeń — 5 do 7. Ule z żywymi pszczołami i rośliny miododajne będą pomieszczone w otwartym miejscu. Warunki i opłaty za miejsce podamy później. Komitet Wykonawczy dołoży wszelkich starań, aby były one jak najdogodniejsze.

Czeka nas nielada zadanie: musimy przedstawić gościom - pszczelarzom ze wszystkich krain słowiańskich nasz dotychczasowy dorobek w dziedzinie pszczelniczej. Projektowana Wystawa musi zobrazować dokładnie rzeczywisty stan pszczelnictwa w Polsce, który, w porównaniu z innymi krajami słowiańskimi, jak to mieliśmy sposobność sprawdzić na zeszłorocznej wystawie w Pradze, nie jest ostatnim, przeciwnie: lepszy, niż w niektórych innych państwach słowiańskich. Ale musimy dołożyć wiele starań i wysiłków, by zgromadzić tyle okazów z ca-

łej bez wyjątku Polski, izby to, co posiadamy, zostało uwydatnione. Zadanie nasze spełnimy tylko wtenczas, gdy wszyscy światlejsi pszczelarze z całej Polski staną do przeglądu w Poznaniu w połowie sierpnia 1929: nikogo z nas nie może tam braknąć! Zniknąć muszą wszelkie nieporozumienia, zawiści, tak zawodowe, jak i narodowościowe. Bierzmy przykład z Czechosłowacji: tam, na wystawie w Pradze, wszystkie narodowości słowiańskie, składające to państwo, stanęły do apelu bez najmniejszych wyróżnień. Podziwialiśmy wspólnie urządzone działy Słowaków, obok Czechów, Morawian, Ukrainy, Rusi Przykarpackiej. Ale tam włożony obowiązek społeczny wypełniły tak Kółka pszczelnicze, jak i pojedynczy pszczelarze; to też przeszło 1200 wystawców liczyła wystawa.

Mamy jeszcze przed sobą rok i 3 miesiące; czasu jest dosyć, ale odkładać roboty nie można: do czynienia przygotowań należy zabrać się natychmiast. Stosownie do uchwały, zapadłej na naradzie w Poznaniu, każdy Wojewódzki Związek Pszczelniczny ma przygotować swój oddzielny dział na Wszechsłow. Wyst. Pszczel. Zarządy przeto tych Związków muszą zaraz rozpocząć na terenie swej działalności propagandę wśród pszczelarzy, aby uświadomić ich i zachęcić do wzięcia udziału w Wystawie. Tu szlachetne współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi organizacjami jest bardzo pożądane.

Tymczasowe biuro Wszechsłow. Wyst. Pszczel. mieścić się będzie w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

We wszystkich sprawach, związanych z Wszechsłow. Wyst. Pszczel., zwracać się należy pod adresem: Komitet Wszechsłow. Wyst. Pszczel. w Poznaniu, Wielka Izba Rolnicza, ul. Mickiewicza lub: St. Brzóska, Warszawa, Żórawia l. 12, m. 13.

Komitet Wykonawczy czeka bardzo



wiele wydatków na urządzenie stołów, na dekorację, plakaty, wydanie katalogu, utrzymanie biura wystawy; trzeba na to wiele, bardzo wiele pieniędzy, tem bardziej, że jednocześnie z Wystawą odbędzie się Wszechsłow. Kongres Pszczelniczy; musimy przeto przyjąć godnie naszych drogich gości słowiańskich; niech się przekonają, że przysłowiowa, staropolska gościnność nie zaginęła u nas! Słowiańscy pszczelarze nie mogą być gorzej przyjęci w Poznaniu, niż w Pradze! Udajemy się przeto z usilną prośbą do całego ogółu pszczelarzy w Polsce do składania ofiar na ten cel. Zostało to zapoczątkowane w „Pszczelnictwie Polskiem“ przez p. Józefa Borowego. Piękny też przykład dał Zarząd Zakładów Pszczel. „Zaborol“, deklarując na ten cel 200 zł. Jesteśmy najmocniej przekonani, iż odezwa nasza znajdzie od-

źwięk w najdalszych zakątkach Polski i liczne ofiary zaczną napływać. Najlepsze byłoby opodatkowanie się od ilości posiadanych pni, np. 1 zł. od ula z pszczołami, co stanowi średnią wartość 1/4 kg. miodu, a to chyba niktogo nie zuboży.

Ofiary na ten cel powinny przyjmować wszystkie Redakcje pism pszczelniczych: „Pszczelnictwo Polskie“, „Bartnik Postępowy“, „Bartnik Wielkopolski“, „Pasięka Pomorska“, „Pszczelarz Śląski“, „Sad i Pasięka“.

Ofiary mogą być wpłacone na konto P. K. O. Nr. 5660 w Warszawie. Komitet wykonawczy otworzy specjalne konto w P. K. O. w Poznaniu, gdzie wszystkie sumy będą przelewane.

Numer tego konta podamy później.

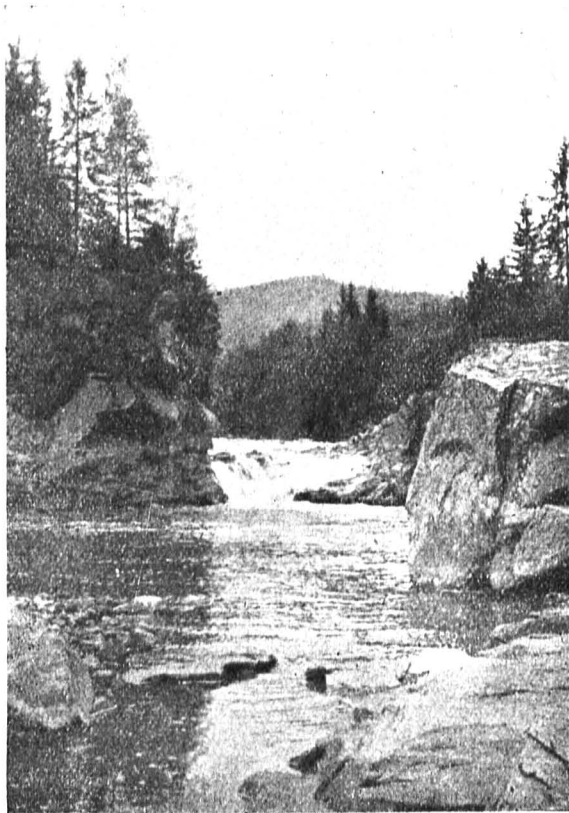
Sekretarz: Liczbański. Prezes: Brzóska.

88

88



Szczyt góry Jawornika.



Z Jaremcza. Wodospad Prutu.

## KORRESPONDENCJE

### Z Czortkowskiego.

Pomimo bardzo srogiej zimy, która jeszcze do tej pory nie zdołała zupełnie wygasnąć, ale, podrygując w ostatnich konwulsjach, robi nam zimne dni i przez to nie pozwala naszym pszczołkom, aby nazbierały sobie odżywczego chleba, choćby z leszczyny, pszczoły, jak nas informują, wyszły z zimowli dość dobrze.

Jedynie, gdy ktoś był bardzo skąpy i zabrał im zapasy żywności, to, naturalnie, pszczoły musiały wyginąć, tembardziej, że rok 1927 należał w tutej-

szej okolicy do miernych, a jak niektórzy utrzymują, do złych.

W pobliskich powiatach, t. j. zaleszczyckim, buczackim, kopyczyńskim i borszczowskim, pszczoły wyszły z zimowli również niezłe.

Oblot pszczoł był bardzo późny, pszczoły właściwie zaczęły się ruszać dopiero tuż przed Świętami Wielkonoconemi.

W powiatach, o których wspominałem, wysuniętych bardziej na południe, gdzie flora jest mniej miododajną, pszczoły hodują rzadziej w celach przemysłowych, lecz jako rozrywkę, która

jednak w lata dobre może przynieść i trochę dochodu. Pszczoły zimują poważnie na toczku i nie rozumieją znaczenia stebników. W powiatach północnych, jak np. kopyczyńskim, gdzie pola bieleją od hreczek i robi się aż mdło od zapachu nektaru hreczanego,

pszczoły hodują w wielkich ilościach i liczą zawsze na pełne beczki miodu. Tam pszczoły zimują w stebnikach, ponieważ wiedzą doskonale, że każdy pień taki jest w stanie dać więcej miodu.

A. Kwapniewski,  
instruktor pszczelarsko-ogrodn.

88

88



„L' Apiculteur“, lipiec—grudzień 1926.

### Pszczoły w Hindostanie (Indje Wschodnie) i przygody tamtejszego misjonarza.

Dość ciekawy jest opis pszczół w Hindostanie (Vizagapatam) i przygód misjonarza ze zgromadzenia św. Franciszka Salezego, które przejmuje „L' Apiculteur“ (listopad) z francuskich „Misji katolickich“. Opowiadający wylicza w tamtejszej okolicy 6 gatunków pszczół, zwanych Tenetiga (tene = miód, lga = mucha). 1) Masuru Tenetiga, gatunek drobny (bez żądła), gnieźdzący się po murach, które niszczy, tak on, jak i niedźwiedź, który też zwykł się do pszczół zakradać. Miód tych pszczół jest bardzo słodki, a wosk jest zawsze miękki, i dlatego muzycy, smarujący nim swe instrumenty, nadają im przez to dźwięk łagodniejszy i delikatniejszy. 2) Bora T. I. gnieździ się w dziupłach drzew (stąd nazwa), nieraz na bardzo wielkiej wysokości. Leniwi mieszkańcy tamtejsi, zamiast się wspinać po drzewach, wołają siekierą ścinać drzewa i tak się do nich dobierają. 3) Visara T. I. przyczepia plaster niby mały wachlarz na kształt pół spodka do jakiegokolwiek gałązki. 4) Gedda T. I. sadowi się dookoła konara; nazwa jej wywodzi się prawdopodobnie od wyrazu gudi = jaje, na którego kształt buduje też sobie gniazdo. 5) Sat Pora T. I. zamieszkuje szczeliny skalne, buduje 7 plastrów, prawie takiej wielkości, jak nasze pszczoły (Jeżeli który

misjonarz chce trzymać pszczoły, powinien je nabyć, gdyż pszczoły, mieszkając w półmroku, będą się mogły przyzwyczaić najlepiej do ciemności w ulu; dostarczają one zresztą dużo przyjemnego miodu). 6) Pedda T. I. zwie się także inaczej w tamtejszym języku pszczołą-tygrysem. Największa to i najgorsza z wszystkich odmiana; wygląda jak bąk, w formie zaś półksiężyca zawieszona plaster u skały lub na jakim konarze drzewa. Ciekawem u niej jest to, że żywi się także mięsem jaszczurki (z czerwonym ogonem); skłonność ta jednak wychodzi jej na zgubę, bo chłopcy tamtejszych mieszkańców Kendów, w czasie, gdy cała zajęta jest pożeraniem tego mięsa, podsuwają jej umyślnie na tycze ku miejscu, gdzie zwykła po miód przylatywać, przymocowują do niej skrawki białego papieru, poczem przy odlocie, mając taki znak widoczny, biegną za nią ku miejscu zamieszkania. Postępują podobnie i z innymi, zlatującymi tam pszczołami i w ten już sposób łatwo im znaleźć miejsce jej zamieszkania (które znajduje się zwyczajnie w promieniu 2—3 klm). Można też ścigać ją do gniazda, nie tylko w lesie, ale i we wsi samej; spotykano bowiem wypadki, że przyczepiała swe gniazdo do portyku kościoła, czy też do ramy w oknie, jak to miało miejsce w zakładzie dla sierót, prowadzonym przez siostry św. Józefa. Ponieważ raz nie można było zamknąć okna, nie uszkodziwszy gniazda, więc jeden z domowników ubrał

się starannie w tym celu, niby jaki nurek, i strącił w nocy owe gniazdo, poczem wrzucił je do wrzącej wody. Pszczoły z niedostępnych skał podbiegają tam czasem w ten sposób, że dotyczący człowiek jednym końcem liny obwiązuje się (przypomina to praktyki Kurpiów), a drugi koniec zaczepia u góry do pobliskiego drzewa, poczem, spuściwszy się (oczywiście w nocy) do gniazd pszczelich, wybiera plastry i składa je do naczynia, które wziął ze sobą. Zwyczajny plaster pszczoły-tygrysa w dobrych latach daje 4—6 litrów miodu, dobrze płaconego, który tam nigdy — z powodu gorąca — nie krzepnie. Hindus używa tego miodu jako przysmaku i leku. Wosk topią i sprzedają we wielkich kęgach, które atoli, nabywając, trzeba w pierw pokruszyć na kawałki, bo wewnątrz (dla nadania im większego ciężaru) można znaleźć małe kamyczki.

Autor opowiada w dalszym ciągu przygodę, jak go to raz owe pszczoły-tygrysy opadły i dały mu takiego łupnia, że nie pomógł ani rower, który miał pod ręką, ani też rewerenda, którą, niby namiot, rozpiął nad sobą dla ochrony przed napastnikami. Lekarz miejscowy musiał potem naszemu bohaterowi wyjmować jedno żądło po drugim. Nieszczęście autora poszło stąd, że w nocy wichur złamał odnogę drzewa, na którym się te pszczoły mieściły, a jemu wypadło najpierw tamtędy przechodzić. (Czytaj krytyczną relację z tej korespondencji, pomieszczonej przez J. Vobornika w styczniowym zeszytacie czasopisma „Czesky Vczelarz“ z roku ubiegłego).

### **Bez siatki, rękawic i żadeł sporządzanie miodu pitnego.**

Niejaki Baptiste, dozorca pasieki, pisze o pracy koło pszczoł bez siatki, rękawic i — żadeł. Rozważania swoje na ten temat, zresztą skądinąd znane (pisałem swego czasu w tej sprawie o Dzierżonie i o chłopie z pod Jagielnicy), streszcza w tem, że do pszczoł należy się zbliżać po przyjacielsku, życzliwie i z miłością, t. j. tak, ażeby

pszczoły nabrały przekonania, że od gospodarza nie ich; złego nie czeka. Pasiecznik-praktyk prędko się ze swoją czynnością upora, gdy będzie robił łagodnie i tylko to, co jest koniecznie potrzebne; jeśli zaś zobaczy choćby tylko małe oznaki złego humoru, wówczas, puściwszy nieco dymu, dopiero po uspokojeniu się pszczoł powinien dalej robić swoje. Oczywiście, trzeba robić należycie i w swoim czasie. Autor gani używanie siatki, a temr więcej rękawic, które nie pozwalają dobrze rzeczy ująć (mój brat też nie używa rękawic) i radzi tylko mieć lekki, zgrabny i niegasnący podkurzacz. Wspomnianego pszczelarza, który staje oko w oko przed setkami wojowniczych robotnic bez rękawic i siatki i nie jest przy tem kluty, uważają sąsiedzi za czarownika. Relację powyższą uzupełnić też można tem, co swego czasu pisał p. Krauss w *Bartniku Postęp.* o bartniku Dzikim z Gajów, osobiście mnie znanym, który przez długie lata w powyższy, prymitywny sposób, gospodarzył i dotychczas gospodarzy. Co się tyczy wymownego bardzo świadectwa na rzecz Dzierżona, to, z powodu braku miejsca, zaznaczę tylko, że jego umiejętność w obchodzeniu się z pszczołami znajdziemy odpowiednio podkreśloną w mowie Brukisz z 21 lutego w Kopicach, w dziele wyżej wspomnianego patriarchy nowoczesnego pszczelarstwa, tłumaczonego przez Lompe. Warto też przypomnąć tu czynny bohatera rosyjskiego utworu poetyckiego, Byronisty Lermontowa p. t.: „Mcyry“, który opuszcza zaciszne ustronie, ażeby zmierzyć się z potężnymi siłami przyrody i dzikimi bestjami, a także i etykę myśliciela francuskiego, M. Guyana (autora dzieła: „Moralność bez sankcji i powinności“), głosząca dążenie do rozwinięcia możliwie najbujniejszego życia i jego rozlewności.

W sprawie fabrykowania miodu pitnego wielkie pochwały odbiera niejaki Godon, który w tym celu używa soku z kwaśnych winogron. Jeden amator, wzorujący się na nim, sporządził sobie 56 l. miodu, do czego użył 11 l. soku



z winogron i 11 kg. miodu i wody studziennej, przyczem nie ogrzewał wody do rozpuszczenia miodu, ani też nie używał kwasu winnego, żeby przyspieszyć fermentację; sok zaś wspomniany — w przeciwstawieniu do cytowanego na początku — doprowadzał do beczki szpuntem. Goden dawał na 500 l. 125 kg., t. j.  $\frac{1}{4}$  część zawartości, a nasz amator 11 kg. na 56 l., t. zn.  $\frac{1}{5}$  część zawartości. Wyborny ten miód daje się dobrze przechować we flaszkach i w miarę, jak się starzeje, staje się coraz lepszym.

### Przewaga umysłowa nad matką.

Co się tyczy rozwoju umysłowego matki i robotnicy, to korespondent Brunet przypuszcza, że pierwszą pszczoły stanowczo przewyższają; nieraz da się zauważyć, że pszczoły, żeby zmusić matkę do postąpienia naprzód, dokąd one sobie życzą, usuwają się przed nią z przodu, a z tyłu tymczasem zlekka szczypią.

### Znaczenie pomyślnie dokonanego sztucznego zapłodnienia matki.

„L'Apiculteur“ (grudzień) donosi — za pośrednictwem korespondenta E. Baudu — o pierwszej, udatnej próbie sztucznego zapłodnienia matki, którego dokonał uczony Lloyd R. Watson 5 października 1926 r. Eksperyment ten był przedmiotem, względnie tezą do osiągnięcia doktoratu. Chociaż szczęśliwy eksperymentator nie twierdzi, by to musiało zawsze się udać, jednak już przez to, co zrobił, bardzo wielką oddał przysługę. Zainteresowane koła czekają w tym względzie na szczegółowe wiadomości, któreby to doniosłe zagadnienie dokładniej jeszcze oświetliły. W tej sprawie podano już poprzednio garść wiadomości w *Bartniku Postępowym*.

### Używanie miodu w dyetyce.

Trudno jest dziś o dobry pokarm naturalny, gdyż pełno jest wszędzie artykułów spożywczych sztucznych i sfastrykowanych z pomocą różnych syntez chemicznych. W gorączkowym tempie

życia współczesnego używamy zbyt często pokarmów, pobudzających nerwy, jak: napoje sfermentowane, kawa, herbata, mięso, ryby i różne sztuczne cukry i dlatego ludzie coraz częściej zapadają na choroby żołądkowe i nerwowe, jak n. p. dyspepsja, enteritis, rak żołądkowy i wypadki pomieszania zmysłów. Przyczyną tych chorób, nawiedzających społeczeństwa cywilizowane i sprawozdających degenerację, jest pożywienie trujące, sfałszowane i zbyt skoncentrowane, słowem: wytwór sztuczny, i można być pewnym, że największe zdobycze nowszej higieny pójdą na marne, jeśli nie zawrócimy do pokarmów czystych i prostych (czego jednak nie dokonają laboratorja chemiczne). Analizy chemiczne, obliczenia kalorymetryczne i doświadczenia nad zwierzętami nie ze wszystkim pouczają nas dobrze o fizjologii człowieka i o zjawiskach życia wewnątrz jego ciała. Tylko zdrowy rozsądek, prostota życia i nawrót do praw natury mogą nam wskazać drogę do prawdy i do tem lepszego zdrowia. Nie powinniśmy się dać zwieść fałszywym teorjom chemicznym i kalorymetrycznym (a ze szkodą miodu), którym tyle zawdzięcza rozpowszechnienie się cukrów sztucznych, fabrykowanych. Cukier, słodycz sztuczna, jest wyrobem denaturowanym, rafinowanym, bo — jako ekstrakt z buraków lub trzciny — musi przejść przez wapno, kwas węglowy, siarkę i t. p. substancje, gdzie po drodze traci składniki, a przede wszystkim bardzo ważne ingredjencje: witaminy. Co więcej, glikoza, otrzymana przez reakcję chemiczną kwasu siarkowego na resztki krochmalu, wchodzi w skład wielu pokarmów i napojów. Miód natomiast jest znakomitym, skoncentrowanym pokarmem naturalnym, który, przerobiony w żołądku pszczoły, dojrzały i zasklepiiony w komórce, jest syntetycznym, żywym pokarmem, posiadającym nadto substancje azotowe, sole mineralne i, jak się powiedziało, olejki eteryczne i witaminy. Można tedy polecać go całkiem śmiało wszystkim osobom, tak zdrowym, jak i chorym. Ale używać go powinno się odpowiednio i z pewnym umiarem.

kowaniem czyli stopniowo; pochłaniać go w większej ilości znaczyłoby wpaść ze Scylli w Charybdę. Nie można go też zalecać jako *panaceum* na wszystkie choroby, które każdy w dowolnej ilości mógłby konsumować: złota droga zwyczajnie środkiem bieży. Ludzie silni nie mają z tego żadnej korzyści, jeśli przy łada sposobności obładowują się miodem. Autor znał nawet takich pszcze-larzy, którym nie wyszło na zdrowie objadanie się tym wytwornym produktem, i niedomagania ich ustały dopiero wtedy, gdy zaczęli go przyjmować w mniejszych porcjach.

W wyższym jeszcze stopniu odnosi się ta uwaga do osób chorych, u których organy trawiące są osłabione lub przeciążone, a którym energję trzeba doprowadzić w sposób łatwy, nie drażniący (n. p. środki chemiczne mniej się tu nadają), ale w sposób taki, któryby działał powoli, łagodnie, a przytem stale. Pokarmem tym odżywczym, któryby w sposób umiarkowany doprowadzał choremu źródło energii życiowej, to przedewszystkiem miód; ale pamiętać przytem należy, że trzeba tu zachować *modus in rebus*, gdyż w przeciwnym razie nie sprowadzi on tych błogich następstw, jakich się po nim spodziewamy, trzeba go więc podawać w taki sposób, żeby łagodził nieco jego koncentrację i sposób działania podniecający. Zauważyć tu też nie zaszkodzi, że niektóre osoby odnoszą się do miodu z odrazą czyli idjosynkacją i ci zwyczajnie bywają nader wrażliwi na użądlenia pszczoł, które nawet czasem pripraviają ich o ciężką słabość, a niekiedy nawet o śmierć. Czasem miód w stanie naturalnym nie jest tak dobry, jak zmieszany z czem innem (n. p. konfitury, pierniki, ciastka, chleb). Z miodem podobnie ma się sprawa u ludzi chorych na żołądek, jak np. z jajami i mlekiem, których niektórzy chorzy na surowo nie mogą przyjąć, ale, gdy się je zgotuje i poda w mniejszej dozie z innymi pokarmami, to je chętnie jedzą. Niekiedy nawet w małej porcji — jako przyprawa kuchenna — smakuje lepiej cukier sztuczny, aniżeli miód, słodycz naturalna. Nie na-

leży tedy dawać potraw lub konfitur zbyt osłodzonych; dodatek owoców lub mąki do miodu robi dobrze, bo zmniejsza jego koncentrację i siłę pobudzającą, przezco przyczynia się do tem łatwiejszego przyswojenia go sobie. Miód nadaje się zwłaszcza do robienia konfitur (śliwki, brzoskwinie, morele, gruszki), przyczem twardsze owoce, jak np. gruszki, powinno się podrobić; w niektórych wypadkach, np. przy fermentowaniu, można je podrobić. Diabetycy wolą miód odpowiednio przyprawiony, aniżeli cukier fabryczny, podobnie, jak i ci, którzy zapadli na reumatyzm chroniczny.

*L'Abeille* — sierpień, wrzesień,  
październik, listopad 1926.

### Miscellanea.

Pośród wiadomości o różnorodnej treści natrafiamy tu także na stosunek działalności barometru do zachowania się pszczoł; kiedy n. p. przeczuwają burzę, wylatują wcześniej zrana, trzymają się w pobliżu ula i wracają nazad z nie całkiem pełnym ładunkiem; są też przytem drażliwe.

We Włoszech — czytamy — mają niektórzy hodowcy do 2.000 pni, a sprzedaje się tam na rok do 10.000 matek. Miód posiada — dzięki kwasowi mrówczanemu — wielką wartość antyseptyczną i może zniszczyć wielką ilość fermentów i mikrobów. Dawniej używano go często przy chorobach oczu, skaleczeniach i oparzelinach. Na zatwardzenie dobrze jest brać codziennie wieczorem, jak długo tego wymaga potrzeba, dobrą łyżkę czystego miodu, neurastenicy zaś, cierpiący na bezsenność, mogą sobie dużo pomóc, jeśli przed spaniem, po skromnym posiłku, zażyją jedną lub dwie łyżki czystego miodu.

Redaktor C. Vaillancourt w sporze na temat: „Czy pszczoły rozumieją?“, trzyma się drogi pośredniej (wobec orzeczeń Allen Latham'a i Baldenspergera) i preczy temu, jakoby pszczoły szły tylko na oślep, automatycznie, za swoim instynktem. Filozofja schola-

styczna przypisuje zwierzętom wyobraźnię, pamięć, pewnego rodzaju świadomość zmysłową, a także i taką świadomość, która jest jakby władzą kierowniczą instynktu (o czym pisze także Gerstung). Wiemy skądinąd np. o tem, że niektóre ryby bardzo ostrożnie zbliżają się do wędki i że więcej razy nie dają się w ten sam sposób oszukać.

### Miód, mający iść na wystawę.

Miód płynny, mający iść na wystawę, powinien być całkiem dojrzały, a galon (454 litrów) nie powinien ważyć więcej, jak 14 $\frac{1}{2}$  funta (miód, któryby ważył 14 $\frac{1}{2}$  f. może być dobrym w handlu, ale nie w konkursie); w smaku zaś powinien być doskonały, tak, żeby przypadła do gustu konsumentom. Ma też być jasny i czysty, bez jakichkolwiek śladów woszczyzny i dlatego trzeba wprawdzie postarać się, żeby wystął się przynajmniej przez 8 dni, a to dlatego, że dopiero wtedy fusy, szumowiny i pęczeryki powietrza ustąpią z niego, względnie dadzą się łatwo usunąć. Miód, ogrzewany silniej, a także wystawiony przez dłuższy czas na działanie powietrza, traci zupełnie lub w znacznej części aromat i staje się wobec tego gorszym. Miód jasnego koloru powinno się trzymać w osobnych naczyniach i nie można z nim mieszać miodu o innym zabarwieniu. Naczynia, w których się go wystawia, rzecz jasna, powinny być czyste, a wieka nie mogą być zardzewiałe; nadto powinny się dawać szczelnie zamykać.

### Przepisy na sierpień.

Na miesiąc sierpień pomieściło pismo rzucone taki komunikat: 1) Koło uli pościnaj trawę, żeby nie przeszkadzała pszczołom w locie. 2) Pozwól, żeby miód dojrzał w plastrach przez kilka tygodni przed jego wytrząśnięciem. 3) Sierpień i wrzesień — to najlepszy czas do odbierania miodu. 4) Przy wytrząsaniu miodu trzeba go klasyfikować: najpierw wytrząsa się miód biały, później zaś żółty, a wreszcie brunatny. 5) Odebrawszy miód, jeśli pla-

stry nie wyschły całkiem, daj je do nadstawek pszczołom najslabszym. 6) Przygotuj miód do sprzedaży i niech opakowanie będzie odpowiednio czyste i gustowne, żeby towar podobał się, gdyż to dużo znaczy. 7) Cukru ani innych słodczy nie powinno się wystawiać, bo się wywoła napad. 8) Z końcem tego miesiąca lub z początkiem następnego powinno się gruntownie przeglądać pnie, tak co się tyczy siły, jakoteż jego zapasów.

### Miód zabija mikroby.

Amerykański bakterjolog W. Lackett wprowadził do miodu mikroby różnych ciężkich chorób i przekonał się, że po 24 godzinach nie było już tam bakcyli tyfusu, po 4 dniach znikły zarazki, wywołujące chroniczne zapalenie (*bronchopneumonie*), inny zaś bakcyl tyfusowy, któremu towarzyszy owrzodzenie, został zniszczony w 5-tym dniu; nareszcie mikroby dyspepsji zginęły po 10 dniach.

### Bartnictwo u Krzyżaków.

Smutnej pamięci w historii polskiej zakon krzyżacki, sprowadzony przez Konrada mazowieckiego, wytępił Prusaków, pobratymców dzisiejszych Litwinów i sam się silnie usadowił na ich miejscu w dzisiejszych Prusiech wschodnich, a duch jego odrodzony w hr. Westarpie, czy też w uczestnikach uroczystości tannenberskich, znów zaczyna godzić w podstawy bytu Rzecz. Polskiej, nie mającej — jego zdaniem — zapewnionych granic wschodnich. Czasopismo niniejsze powtarza za *Tribune de Genève* wiadomość, że Krzyżacy, zorganizowawszy militarnie kraj podbity, zaczęli wprowadzać na swój sposób, t. zn. ogniem i mieczem, ład i kulturę zachodnią, chrześcijańską, przyczem — obok rolnictwa, łowiectwa i rybołówstwa — zajęli się także gorliwie bartnictwem. Bartnicy tamtejsi, *Beutner*, tworzyli specjalne korporacje bartne; często też po wsiach dawano im do uprawy kawałki gruntu. Niekiedy występują oni we większych skupieniach, podobnie, jak to miało

miejsce u sąsiednich bartników mazowieckich. Mieli oni swego przełożonego (burmistrza), a byli też zwolnieni od podatków, pańszczyzny (co się tyczy rybołówstwa, mieli również daleko idące uprawnienia), w zamian za co mieli pewne prestaty na rzecz ówczesnej poczty i służyli za pachokłów podczas polowań rycerzy zakonnych, za którą to przysługę otrzymywali sól po cenach niższych, słońcę, piwo, sukno, skórę ze zwierzęcia i pokazną część upolowanej dziczyzny. Zabroniono im łąpać roje i sprzedawać je, miód zaś po stałej cenie wolno było zbywać tylko swej władzy, rozumie się, po potrąceniu części, na nich przypadającej. Miodu używano jako środka płatniczego, a zwłaszcza wielkie jego ilości wychodziły na przyrządzenie powszechnie używanego miodu pitnego. Organizacje bartnicze i wogóle w tym względzie stosunki przypominają życie bartników polskich z ówczesnej lub nawet późniejszej epoki, jak o tem przekonać się można z prac w tym kierunku: Niszczyckiego, Skrodzkiego, K. Potkańskiego i W. Kętrzyńskiego (którego artykuł z 1882 r. pomieszczony w „B. P.” omawia ówczesne stosunki bartne w ziemiach krzyżackich).

### Co mówią o nas w Kanadzie?

W Polsce — podaje bezpośrednio po powyższej wiadomości wspomniane pismo — jest 2 $\frac{1}{2}$  milj. pni (?), a główna ich część znajduje się w województwie lwowskiem i krakowskiem. Produkcja miodu wynosi 7 milj. a około  $\frac{1}{2}$  milj. kg. wosku; ponieważ zaś więcej się tu konsumuje tej słodyczy, aniżeli produkcja może nastarczyć, więc dowozi się jeszcze wspomniane produkty z Czechosłowacji. Powyższe dane przyjęte są najprawdopodobniej z czasopisma „Sad i Pasieka”. Ciekawą też może być — podana tam wiadomość — że w Warszawie słodzą herbatę miodem, a elegantki tamtejsze mają mu zawdzięczać (jako środkowi kosmetycznemu) piękną cerę. Ostatnia wiadomość, jak się zdaje, jest zbyt przesadna (tyczy się to i reszty da-

nych), ażeby odrazu można jej dać wiarę. Pszczelarze warszawscy mogliby to sprawdzić najłatwiej.

### Porównanie pszczół włoskich z krainkami.

W ostatnich latach zwróciły krainki na siebie większą uwagę i utrzymuje się nawet mniemanie, że ta rasa jest pracowitszą, a także bardziej wytrzymałą na zimno, aniżeli pszczoły włoskie. Przeprowadzone porównanie badawcze z 4 pniami jednych i drugich wykazało małą przewagę na rzecz ostatnich, przyczem należy zauważyć, że krainki były osłonięte odpowiednimi pakami do późna na wiosnę, włoszki zaś zimowały w piwnicy i na wiosnę nie były osłonięte. Krainki wykazywały silną skłonność do rójki, a jeśli chodzi o pożytek, to włoszki zniosły przeciętnie po 191 funtów miodu, podczas gdy krainki tylko 87 funtów. *Pczela chorwacka* (luty, 1926) stosunek powyższy, ogółem biorąc, odwraca na podstawie doświadczenia, przeprowadzonego przez Norwega Knudsen'a z Vorgenstadu, ale, jak się zdaje, zawały tu względy narodowościowe.

Z innych wiadomości warto i to zapisać, że badania Anglika Morland'a w sprawie kierunku plastrów względem oczka nie doprowadziły do definitywnego rezultatu. Czy plasty są skierowane ku oczku prostopadle, czy też skośnie lub równolegle, zależy to przeważnie od miejsca (linji), do którego pszczoły przyczepiają swą budowę. „Ciepła budowa“ ma lepiej nadawać się, ze względu na to, że przeszkadza wentylacji, a także i lepiej zatrzymuje ciepło.

Niejaki A. Rivet z St. Paul — po wypróbowaniu innych metod — posługuje się inkubatorem przy wylęganiu matek.

Na dzień przed wyjściem matki zabiera ją i umieszcza w stosownej klateczce, poczem daje ją do wzmiankowanego inkubatora, gdzie jest ciepła na 98° F. W lipcu ubiegłego roku otrzymał w ten sposób z 51 maceczników 48 młodych matek, które — po do-



daniu im trochę miodu — zaniósł w kłateczkach tam, gdzie tego zachodziła potrzeba.

### Pszczoly, a dusza ludzka.

Ciekawy temat (poza innymi) porusza Lemoine w zeszycie grudniowym, gdzie snuje refleksje swoje, porównując pszczołę symbolicznie z duszą ludzką, której polot wielu, zwłaszcza materialistycznie nastrojowych naturalistów, stara się obniżyć i sprowadzić do funkcji życiowych innych stworzeń. Prawdziwy symbolizm — mówi wspomniany — nie jest kaprysem imaginacji, ale interpretacją treści duchowej, ukrytej pod dotykalną pokrywą zjawisk materialnych, czy też sensu literalnego. Bóg, stwarzając świat, miał podwójny cel względem człowieka: pożytek materialny, fizyczny i pouczenie go intelektualne i moralne (czytaj gazetę krakowską „Głos Narodu“ z 25/12 1925 r. zwłaszcza na temat: Duch i materja, a z której tu podaję następujące zdanie: „Maritain mówi, że chrystianizm, a w szczególności katolicyzm wyraża się w idei „pierwszeństwa ducha“). Nie jest to obniżaniem dóbr materialnych... ale jest uporządkowaniem czynników, stanowiących życie według ich wewnętrznej i istotnej wartości — jest ustrojem“. Człowiek rozumie prawie wyłącznie tylko pierwszą myśl Bożą, drugą zaś, zwłaszcza w dzisiejszych, zmaterializowanych czasach, prawie zupełnie spuszcza z oczu. W dalszym trakcie swych rozważań autor omawia znaczenie rodziny pszczelej, poszczególnej pszczoły, plastra, miodu i wosku i to w świetle prawd ewangelicznych. czego — z powodu braku miejsca — nie będę tu podawał; dodam tylko, że organicznie z tem da się nawiązać i to, co o świętości życia mówił znany filozof polski W. Lutosławski w swej prelekcji publicznej w Zamościu w paźdź. 1926 r., a przypomina mi się tu także jedna notatka, podana w *Ilustr. Kurjerze Codz.*, gdzie prof. Haldane z uniwersytetu w Cambridge, czy Oxfordzie, głosi, że ludzkość, żeby dojść do

zenitu kultury materialnej, potrzebuje 3 milj. lat, zaś, żeby się znaleźć w tymże punkcie wyrobienia się moralnego i duchowego, wymaga aż 5 milj. lat. Nie od rzeczy też będzie wspominać, że także Mickiewicz w swych Kursach o literaturze słowiańskiej po tępił wybujałość kultury materialistycznej (dobre, wygodne gościnnie, kuchnia, ubiór i t. p.). Nauka — czytamy w „Etyce“ ks. W. Kalinowskiego — może wskazać na potrzebę n. p. ofiary, ale natchnąć do niej nie potrafi. Przyjdzie zapewne jeszcze kiedyś czas, kiedy ludzkość oceni wielkie zasługi średniowiecza, którego dorobek kulturalny — poza wielu innymi — stara się u nas całkiem obniżyć, skądinąd znany prof. uniw. poznańskiego, Wł. W. Kozłowski, który doskonałość chrześcijańską i jego zawartość radby zastąpić, aczkolwiek bezskutecznie, „królestwem ideałów i odkupieniem estetycznym“. W kwestji powyższej trafnie całkiem i przekonująco wypowiada się T. J. Choiński w broszurze p. t. „Moralność naukowa“ (Lwów 1911), gdzie ku końcowi, poddawszy ostrej krytyce wyniki praktyczne „Danych etyki“ H. Spencera, temi słowy Renana zamyka polemikę: „Mówicie o źródle cnoty“. Ależ, panowie, nikt z nas o niem nic nie wie, albo raczej wiemy wszyscy tylko to, co każdy z nas odnajduje w swem sercu. Pomiędzy dwudziestoma teorjami o obowiązku, nie wytrzymuje ani jedna krytyki. Istota cnoty polega na tem, że człowiek cnotliwy nie zdaje sobie sprawy, dlaczego dobrze postępuje. Bohater, zastanowiwszy się po dokonaniu czynie, przyszedłby bez wątpienia do przekonania, że działał, jak nierozważny głupiec. A właśnie dlatego, że w danej chwili nie medytował, jest bohaterem. Uległ wyższemu rozkazowi, nieomylny (wyróżni, słowem głosowi, który nakazuje, nie tłumacząc się przed nikim z tego, co postanawia. Stary cynik, zapomniawszy na chwilę, że jest „niezależnym mędrcem“, wskazał właściwe źródło etyki.

„Gleanings in Bee Culture“ listop. 1926.

### **Pochwała dzieła Langstroth'a - Dadanta.**

Jak prawie w każdym zeszytcie spośród najrozmaitszych ogłoszeń, też i tu znajdujemy nader pochlebną wzmiankę o „Pszczołole i ulu“, pochodząca od T. Cowan'a. Dzieło „Pszczoła i ul“ zrewolucjonizowało pszczelarstwo i sprawiło, że nie jest już ono zdane na los szczęścia, ale jest tak pewnem, jak każda inna gałąź gospodarstwa wiejskiego. Jest ono najlepiej napisanem, najkompletniejszem i praktycznym dziełem. Nie od rzeczy będzie dodać tu przy okazji, że najlepszym tłumaczeniem lub, poprawnie powiedziawszy, oryginałem, jest 22 angielskie wydanie, dokonane staraniem redakcji „Am. B. J.“ Hamilton, Illinois 1923 r. — Oceniając „ścisłość“ mego tłumaczenia w „B. P.“ (styczeń, 1928), powinien był ks. Ciborowski porównać je z 4 wydaniem francuskim, a nie z tłumaczeniem rosyjskim, a to tem więcej, że wspomniany cytuję w swych pracach także (zapewne tylko dla dekoracji) i francuskie źródła. Przy tem wszystkim nie myślę twierdzić, jakoby moje tłumaczenie było doskonałem pod każdym względem: jest ono, jak każde ludzkie dzieło, tylko więcej lub mniej dobre.

### **Roztwór alkoholu - formalinowy Hutzelmana.**

Roztwór, którego nazwa objęta jest tytułem, jest przedewszystkiem z tego względu dobry i zalecenia godny, że w alkoholu rozpuszcza się kit pszczeli, skutkiem czego spory zgnilca, nawet głębiej ukryte w woszczynie, nie mogą się czuć bezpiecznie. W organicznem nawiązaniu do tej kwestji zamieszcza Hutzelman w niniejszym numerze czasopisma artykuł, traktujący o doświadczeniach z roztworem, składającym się z wody i formaliny, które wykazują, że odkażenie przy pomocy tego ostatniego roztworu jest powierzchowne.

### **Pszczelarstwo amerykańskie przed 75 laty.**

W czasie uroczystości, poświęconych pamięci Langstroth'a i Dadant'a, wobec olbrzymiego zgromadzenia uczestników, wygłosił czcigodny, 86-letni staruszek J. E. Crane swoje wspomnienia, dotyczące się pszczelarstwa amerykańskiego z przed 75 laty. Ojcowie nasi — prawil — zapewne nie wiedzieli nawet tyle o pszczołach, co Wergiljusz. Mało zależało im na tem, czy w ulu jest król, czy królowa, a nadto nie dużo też obchodziła ich ta okoliczność, czy reprezentant rodu pszczelego zajęty jest składaniem jajek, czy też sprawowaniem rządów. Jeśli ktoś umiał zrobić sobie słomianą kószkę lub mógł sobie skleić pakę z prostych desek, względnie, kto oderżnął kłoc drzewa wydrążonego i zatkał go z obydwóch końców krawkami, poczem, ulokowawszy pszczoły, rabował je z miodu, tego uważano — oczywiście — za kwalifikowanego pszczelarza. Nie było wówczas ani czasopism, ani książek pszczelarskich, nie mówiąc już nic o miodarce, sztucznej węzie, przyrządach pszczelarskich, wystawianych na sprzedaż, a w całych Stanach Zjednocz., jak się zdaje, tylko na jednej pasiece można było spotkać ule z ruchomą budową. Imieniem dobrych pszczelarzy cieszyli się wówczas: Quinby, Colvin i Harbison.

Względnie bardzo mało ludzi — pisze ten pierwszy o współczesnej sobie epoce — zdaje sobie dokładniej sprawę, co się tyczy czasu i trybu czerwienia i rójki. Co do płci trutniów, robotnic, czy matki, prawie że nic nie wiadano, a cała gospodarka pszczoła zdana była na ślepe szczęście, wobec czego, w razie powstania chorób, nie wiadano, co począć, podobnie, jak i w wypadku osierocenia pnia, czy też wtedy, gdy chodziło o uchylene rójki na czas nieobecności właściciela. Wobec rabunku, rzecz naturalna, byli bezradni; co najwyżej odsuwano ul lub zatykano oczko, a wtedy — nieraz z powodu gorąca — plastry obrywały

się, topiły i miód spodem wyciekał. Jeśli pszczoły wylegały, było to znakiem, że wnet będzie rój i że trzeba na pszczoły uważać. Wnet, pisze autor, nadszedł wiek złoty na ule patentowane, kiedy to nawet czasem drobniejsze modyfikacje i zmiany w konstrukcji ula zabezpieczano sobie w ten sposób, o agenci jeździli i zachwalali jego cudowne zalety i ogromne korzyści, stąd płynące. Właśnie mija 75 lat od czasu, jak epokowy wynalazek Landstroth'a zrewolucjonizował do gruntu dotychczasową gospodarkę pasieczną; dziś Wilhelm Carey, syn, mógłby wskazać miejsce, gdzie stał pierwszy ul z ruchomą budową, a gdzie dzisiaj powinien się znaleźć kamień pamiętkowy. Trudno też było o zbyt miodu, tak, że ojciec naszego naratora nie mógł raz sprzedać w mieście okolicznem nawet 50 funtów miodu. Wychodzenie roju uważano za ważny wypadek, który w danym razie cały dom poruszał do gruntu i zmuszał do bieganiny, to tędy, to owędy. Uwiązane pszczoły zbierano przy pomocy przystawionego i nakrytego płachtą stołu, ul zaś, żeby zwabić pszczoły, omywano osłodzoną wodą. Ojciec naszego gawędziarza, piewcy starych, dobrych czasów — mówi dalej — bez żadnego okrycia na rękach i twarzy, ku zdumieniu obecnych, oderżnął raz gałąź z wiszącym na niej kłębem i zaniósł go do ula. Ilość miodu zebranego na zimowłę obliczano według ciężaru, na oko, podnosząc ul z jednej tylko strony, pszczoły zaś z pni, nie stojących na wysokości zadania, nieraz siarkowano. Co za radość była potem przypatrywać się wewnętrznemu urządzeniu ula! Przy odbieraniu miodu białe i ładne plastry odkładano na bok i te kładziono w danym razie na stół gościom, stare zaś i czarne składano osobno. Celem odebrania miodu krajano plastry i kładziono je do naczyń kuchennych i przy użyciu ognia precedzano go do innego zbiornika.

Czasem w tak odciągniętym miodzie znaleźć można było i gruzły roztopionego wosku, na które nawet raz

autor w naiwności dziecięcej zlakomił się i zjadł. Żywy ten obraz z dawnych, lepszych czasów, staje przed oczyma duszy starca i, podnosząc go na duchu, przypomina mu zarazem przyszłe życie, pozadoczesne, gdzie nań czekają ci, pod których okiem bawił się, jako dziecko, a żyć oni muszą, bo skoro ja żyję — woła z uniesieniem — to i oni żyć będą. Myśl autora i jego odczucie przeszłych i przyszłych rzeczy dziwnie przemawia mi do duszy i przedstawia przed oczy świetlaną i ubóstwianą postać mej ś. p. matki, której wszystko w swem życiu zawdzięczam.

W nawiązaniu do powyższego zagadnienia, które każdego, czy chce, czy nie chce, interesować musi, pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań, przejętych z *Ilustr. Kurjera Codz.* z 8/12 1927 r., które można uważać za dalszy ciąg rozważań autora. Na ankietę, rozpisaną na temat: „Czy Pan wierzy w nieśmiertelność duszy?” — większość odpowiada się w sensie potwierdzającym, a zaciekawiająca jest ta okoliczność, że przedstawiciele wiedzy przyrodniczej i medycznej wypowiadają swe głębokie przekonanie — odnośnie do trwania życia pozagrobowego; natomiast w kołach artystów, prawników, odzywały się głosy sceptyczne. Prof. Sorbony K. Richet odpowiada, że — jako fizjolog — nie może sobie wyobrazić świadomości bez mózgu; z drugiej zaś strony niepodobna uparcie negować tylekrotne przejawy świata nadzmysłowego, stwierdzone już pod kontrolą naukową bez wszelkiej wątpliwości (confer. M. Party — Osobliwości świata niewidzialnego). Pięknie, z wyjątkiem jednego H. Barbusse, wypowiadają się także inni (słynna aktorka Cecylja Sorel, H. Robert, przewodniczący Izby adwokackiej), których jednakże z powodu braku miejsca trudno przytaczać; zaznaczę tylko, że z naszych myślicieli W. Lutostawski w dziele swem o nieśmiertelności duszy uznaje tę prawdę za tak pewną i jasną, jak to słońce, które teraz świeci. „Idea najwyższego dobra, jako dobra zupełnego, wymaga przeto dla swego zrealizowania za ko-

nieczny warunek nieśmiertelności duszy, wiecznego trwania jej bytu w świetle nadzmysłowym". M. Wartenberg: „O Kantowskiej krytyce praktycznego rozumu“... Lwów 1911 (str. 13). Wprawdzie niektórzy, z Pomponazzi'm na czele, uważają to zagadnienie za „problema neutrum“ conf. H. Höffding. Historia filozofii nowożyt. tom 1-szy str. 20), to zn. nierozwiązalne, jednakowoż przeważna ilość autorów rozwiązuje to męczące zagadnienie w sensie twierdzącym, co dziwnie podnosi człowieka na duchu i pokrzepia, a jest też potężną dźwignią życia etyczno-społecznego. W naszej literaturze poświęcili tej kwestji swe gruntowne i poważne dzieła: ks. Fr. Gabryl i ks. Adamski, które każdy z wielkim dla siebie pożytkiem może przeczytać. Nie od rzeczy może będzie też tu dodać, że radykalny pisarz polski socjalistyczny St. Brzozowski (zmarły w r. 1912) pod wpływem pism, zwłaszcza kardynała angielskiego Newman'a, nawrócił się pod koniec życia, stwierdzając równocześnie w swych pismach, że Kościół katolicki zawiera wielkie doświadczenie ludzkości; coś podobnego daje się też powiedzieć o niedawno zmarłym I. Kasprowiczu i A. Przebyśzewskim, nie licząc już starszych potentatów ducha, jak: Słowacki i Kopopnicka. Chrześcijaństwo jest zbawieniem ludzkości. Tak zyj, żebyś chciał, żeby Bóg był! Mała ta dygresja w sferę metafizycznych rozważań niewątpliwie będzie też, jak sądzę, z pożytkiem i dla czytelników pszczelarzy, a zwłaszcza tych, którzy pozostają pod przemożnym wpływem lektury materialistycznej, naturalistycznej i monistycznej.

„*Vezelarszke Rozhledy*“, grudzień 1926.

### **Pszczelarz jako czytelnik.**

Jeśli chodzi o systematyczne czytelnictwo, tak bardzo potrzebne dla wszystkich, a zwłaszcza dla samouków, to polecić można tu przedewszystkiem nader cenne wydawnictwo „Poradnik dla samouków“ (kilka tomów), odnośne książki Wł. M. Kozłowskiego i O. J.

Woronieckiego „Przegląd“. Zmarły niedawno redaktor powyższego czasopisma, znany z temperamentu bojowego, a szczególnie z polemiki Drem Schönfeldem, która czasem nieszczególnie dla niego wypadła (na łożu boleści serdecznie wszystkich za urazy przeprosił), tutaj omawia krótko, a jędrnie, sposób czytania, którym żadem pasiecznik nigdy nie powinien gardzić. Kto chce gruntownie poznać ten dział nauki, ten musi czytać i czytać, i to nie tylko swoje najlepsze dzieła (np. „Vezelarszowa ciztanka“) ale i obce, a zwłaszcza stare roczniki pism, które mu wiele rzeczy wyjaśnią, w odpowiednim świetle przedstawią i dadzą historyczny rys rozwoju nauki pszczelarzkiej. Często nie ma się pojęcia, jaką kopalnią cennych wiadomości mogą być starsze roczniki pism pszczelarskich (jak np. u nas „B. P.“, którego, niestety, całe sterty są w redakcji na składzie). Nie zawsze to jest tylko dobre, co nowe. Autor załuje bardzo, że nie szedł krok za krokiem, czytując prace Kramera, przez co na niepotrzebne studjowanie innych autorów dużo stracił czasu i energii. Inteligentny pszczelarz powinien znać także i obce pisma, z których poza innymi, jak np. zwłaszcza „Modra Szvycarka“, wymienia także „Leipziger Bienenzeitung“ i wiedeński „Bienenvater“. Wielce też to będzie pomocnym do zapamiętania materiału, jeśli na kartkach z napisem np. „truteń“, „ślubny lot“ i t. p. będziemy notowali także i źródło, gdzieśmy tę, czy ową, ważną wiadomość znaleźli.

Ważnym też przyczynkiem, wzbogacającym treść niniejszego numeru, to artykuł Fr. Uherca „Jak odstranił z plastu z cukernatery, ztuhły med?“ — którego jednak już nie będę zamieszczał.

„*Slovenski Czebelar*“, listopad 1927.

### **Jeszcze o wszechsłowiańskim kongresie i wystawie w Pradze.**

Pismo to wychodzi w Lublanie już 30 rok, a terażniejszym jego redaktorem jest August Bukovec. Jak w innych pismach pszczelarskich tak i tu gło-



śnem echem odbijają się głosy pełne uznania i podziwu z racji kongresu i wystawy pszczelarskiej w Pradze, które tak świetnie wypadły i są dlatego cennym dokumentem pracy i daru organizacyjnego naszych pobratymców Czechów i bliższych nam jeszcze Słowaków. Cześć i chwała zasłudze! Autor omawia tu po porządku grupę ekspozycji moralnych, śląskich i słowackich pszczelarzy, wieloma też słowy pochwalnymi darzy także grupę ukraińską, która, jak wiemy to i z doniesienia polskich uczestników, świetnie wypadła. Od r. 1855 do 1926 wydali oni ponad 70 publikacji. Co się zaś tyczy polskiej grupy, to chwali autor i podnosi zwłaszcza ekspozycje (walcówki) p. Lanckoffa, a zajmuje go też dość i wagon pszczelarski, który tam z Polski wysłano. Ogólne swe wrażenie tak reasumuje wspomniany redaktor: wystawa w Pradze jest bardzo ważną dla słowiańskiego pszczelarstwa; tu się widziało, że pszczelarstwo jest w szczególnem poszanowaniu u wszystkich narodów słowiańskich i że wielkim krokiem idzie naprzód. Wszyscy powinniśmy być dumni, że wystawa tak świetnie wypadła, i nie powinniśmy zarazem zapominać o tem, jak bardzo do tego przyczynili się chętni gospodarze pszczelarze i że w pierwszym rzędzie ich to jest zasługą, że wystawa tak dopisała. A propos Kongresu wspomina piszący głównie o mowie księdza Margońskiego, przyczem przytacza też nazwiska redaktora „B. P.“ i p. Liczbańskiego, jako tych, którzy należą do stałego Komitetu „Wszechsłowiańskiego Związku pszczelarskiego“.

Z pomniejszych wiadomości można jeszcze to zapisać, że w Niemczech pszczelarstwo bardzo podupadło i że w Lublanie w ostatnim czasie pojawił się zgnilec.

„L'Apicoltura Italiana“, maj 1927.

### **Pszczoły przyczyną cudownego zjawiska.**

Chociaż w ścisłem tego słowa znaczeniu opisane zjawisko nie jest cudem,

jednak w popularnem tego słowa rozumieniu może nim być, gdyż wydaje się, że jest wbrew zwyktemu, naturalnemu porządkowi rzeczy i że siły natury przewyższa. Należyte określenie cudu można spotkać w pierwszej lepszej apologji wiary chrześcijańskiej (której jest integralnym czynnikiem), a w szczególności w „Kosmologii“ ks. K. Waisa, prof. Uniwersytetu lwowskiego lub w Apologji naukowej... Duithé de Saint-Bojat, Warszawa 1894 (np. str. 147).

Ciekawe to zjawisko można obserwować w klasztorze św. Rity w Cascia (Umbrja). Tajemnicze te pszczoły, samotnie żyjące, zjawiają się corocznie na murze klasztornym w tygodniu męki Pańskiej i d. 22 maja, t. j. w dzień św. Rity. Chodzi tu oczywiście o gatunek pszczół, pozbawionych żądła, zwanych Chalico-domia muraria, o których pisał już Réamur i H. Fabre, nawiasem mówiąc człowiek wierzący (o których też wspominałem w swym artykule „Dziwy: instynkt“). Gnieźdzą się one na starych murach, pozbawionych tynku, a różnią się bardzo tak od naszych pszczół, jakoteż, jeśli chodzi o płęć, także między sobą; we wspomnianej zaś miejscowości dziwnym trafem kilka wieków trzymają się jednego i tego samego miejsca. Zjawienie się ich na murze w środku kwietnia i w maju w zupełności odpowiada ich zwyczajnemu trybowi życia i nie powinniśmy się temu dziwić, tak, jak nie dziwny się, że jaskółki zawsze przylatują do nas na wiosnę. Legenda, osnuta koło tego zjawiska — jest budującą, tchnie duchem Franciszkańskim, a przypomina szlachetną i wzniosłą postać owego biedaczka z Assyżu, św. Franciszka, który z taką miłością odnosił się do wszystkich stworzeń żyjących i który, dodać można, w zupełności zasłużył sobie na to, żeby tyle głów i piór natchnionych rozpamiętywaniu jego dzieła wielkopomnego i życia świętego poświęcało się (Duńczyk Jørgensen, L. Staff i wielu innych, którzy w czasie 700-letniego jego jubileuszu głos zabierali).

Nietzsche nie odniósł jednak zwycięstwa! Idea jego w praktyce sprzeciwiała się przyrodniczym wymaganiom altruistycznego rozwoju społeczeństw. Egotyzm jego, jako zasada, nie mógłby wystarczyć, bo jest przyrodniczo niemożliwy... („Ilustr. Kurjer Codzienny“ z 5 lipca 1926, artykuł T. Garbowskiego, p. t.: „Św. Franciszek, Tolstoj, Nietzsche“).

Z przeglądu czasopism zagranicznych, które prowadzi bardzo starannie i z wielkim znanstwem rzeczy redaktor W. Asprea, to podnieść — poza

czem innym — należałoby, że aluminiowa, sztuczna węża, z powodu tego, że jest dobrym przewodnikiem ciepła, nie nadaje się do gniazda, gdyż trudno będzie utrzymać równomierną, a dla czerwiu tak potrzebną ciepłotę.

Dlaczego z jajek nie zawsze wykluwają się larwy, stara się to zagadnienie wyświecić Dr. Leuenberger na łamach „Schweizerische Bienenzeitung“. Przyczyna tego nie jest jeszcze znana i prawdopodobnie trzeba ją będzie przypisać wadliwej matce.

*Ks. W. Kranowski.*

88

88



## Ruch Towarzystw.

**Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelarskiego przy Instruktoracie Rolnym w Turce, odbytego dnia 4-go kwietnia b. r.**

Na zebranie przybyło 65 delegatów z całego powiatu.

Posiedzenie zagał p. Jan Skrzyński, instruktor rolny, zaznaczając na wstępie, iż powiat turczański, ze względu na swe położenie górzyste, nadaje się specjalnie na hodowlę pszczół. Dalej przedstawił, iż Bank Rolny, celem poparcia racjonalnej hodowli, będzie udzielał pożyczek, a Oddział, który ma być zorganizowany, będzie urządzał zjazdy, zebrania, odczyty, na których będą wygłaszane referaty fachowe i wyświełtlane przeżrocza. W końcu swego przemówienia prosił zebranych, aby przystąpili do zorganizowania Oddziału i wybrali przewodniczącego zebrania.

Przewodniczącym wybrano p. dyr. Świstackiego, jego zastępcą p. Martyna, sekretarzem p. Bukietyńskiego.

Przewodniczący udzielił głosu p. Sozańskiemu, który przedstawił szcze-

gółowo rozwój pszczelarstwa od najdawniejszych do obecnych czasów; objaśnił nowoczesną budowę uli, oraz wykazał, jak wielkie korzyści materialne w tutejszych okolicach daje racjonalnie prowadzona hodowla pszczół. W końcu swego przemówienia zachęcił zebranych do natychmiastowego zorganizowania Oddziału.

Następnie zabrał głos p. Martyniec, kier. szkoły z Isaj, zaznaczając, iż pszczoła jest majątkiem dla rolnika, przynosząc mu znaczne dochody. Przedstawia rozwój pszczelarstwa, budowę najnowszych uli i racjonalną hodowlę matek, a jako wzór skrzętnego i fachowego pszczelarza w powiecie turczańskim wskazuje p. Sozańskiego Hipolita z Isaj. Przedstawia również, jak ciężkie warunki były za czasów zaborczych: nikt nie troszczył się o podniesienie dobrobytu rolnika. Rząd polski, rozumiejąc doniosłość polepszenia bytu rolnika, popierać go będzie i w tym wypadku, gdzie chodzi o racjonalną hodowlę pszczół, a osiągnąć może dobrobyt jedynie ten, kto będzie członkiem Oddziału. Celem Oddziału Pszczelarskiego jest iść z pomocą swym człon-

kom przez staranie się o pożyczki dla nich, oraz urządzenie fachowych porad i t. p. Mowca prosi zebranych o natychmiastowe zorganizowanie Oddziału Pszczelarskiego w Turce i przystąpienie na członków.

Następnie zabrał głos p. Świstacki, podając przykłady wadliwej gospodarki i nakłaniając zebranych do wprowadzenia uli ramkowych. Mowca dowodzi, iż do wytrąsania miodu potrzebna jest koniecznie maszyna. Nawołuje do organizowania się i do przystępowania na członków zawiązującego się Oddziału.

P. Szafranski zachęcał również do przystąpienia na członków Oddziału Pszczelarskiego. Na skutek tych wezwań zapisało się na członków 32 osób, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu.

Prezesem wybrano p. Świstackiego Gustawa, zastępcami pp.: Berezańskiego Józefa i Sozańskiego Hipolita z Isaj.

Sekretarzem wybrano p. Łesyka Józefa, skarbnikiem p. Szafranskiiego Marjana, obu z Turki n. S.

Delegatami na zjazd wybrano pp. Czajkowską Natalję z Butelki niż. i Martyńca Juljana z Isaj.

Przewodniczący podziękował zebranym za przybycie i zawiadomił ich, iż o wszelkich dalszych pracach Zarządu zostaną powiadomieni.

Na tem zakończono zebranie.

*Bukietyński W.*      *Świstacki Gustaw*  
sekretarz.                      przewodniczący.

### **Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Powiat. Towarzystwa Pszczelniczego w Kałuszu z dnia 20/II 1928 r.**

Przewodniczący zagał obrady w obecności 13 członków. — 1) Sekretarz Krzyszkowski odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. 2) Sprawozdanie z działalności za r. ub. złożyli pp. przewodn. Jan Strauss i sekretarz. Kooptację 2 członków do Wydziału,

w miejsce niebiorących stale udziału w posiedzeniach, a to pp. Michała Olewicza i ks. Włodzimierza Marczaka, Walne Zgromadzenie zatwierdziło jednogłośnie. 3) Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik, p. Michał Jagielnicki. 4) Na wniosek p. Karola Polaka, przedłożony imieniem Komisji rewizyjnej, udzielono Zarządowi absolutorjum z przedłożonych rachunków. — 5) Wybór delegata do Pow. Towarzystwa rolniczego został odstąpiony Zarządowi do załatwienia w chwili, kiedy zajdzie potrzeba wysłania delegata. 6) Uchwalono uprosić prezesa do zastąpienia Towarzystwa na ogólnej Radzie Pszczelniczej we Lwowie, zaś w razie niemożności wyjazdu prezesa wybrano delegatami pp. Michała Olewicza i Mieczysława Pichla.

Uchwalono następujące wnioski p. Tomanka: a) Odnieść się do Zarządu szkółki drzew przy szkole w Kałuszu o wprowadzenie hodowli drzew morwowych, celem umożliwienia wprowadzenia z czasem hodowli jedwabników. b) Odnieść się do Sądu powiat. w Kałuszu o wprowadzenie rzeczoznawców sądowych i ocenicieli pasiek. c) Odnieść się do Starostwa w Kałuszu z prośbą, by poleciło Zarządom gmin zawiadamiać o licytacjach pasiek Powiat. Towarzystwo Pszczelnicze, aby uchronić pasieczników od strat z powodu braku nabywców na pnie i przybory pasiecznicze na miejscu. Wniosek p. Pichla: Odnieść się do Związku Pszczelniczego we Lwowie z prośbą o zwrócenie się do Komitetu pomocy ofiarom powodzi we Lwowie, względnie w Warszawie o przyjęcie z pomocą w naturze dla poszkodowanych pszczelarzy tut. powiatu.

Zebrań Zarządu postanowiono odbywać co miesiąc, w pierwszy poniedziałek po pierwszym, o godzinie 16, zaś pierwsze posiedzenie wyznaczyć na dzień 19/3 1928 o godz. 16-tej. Na tem posiedzeniu wygłosi referat członek Zarządu p. Michał Olewicz; ma się też odbyć dyskusja. Na tem zakończono obrady. J. Strauss, przewodniczący, Jan Krzyszkowski, sekretarz.

### Założenie Oddziału w Rzeplinie.

Dnia 1 kwietnia b. r. odbyło się w Rzeplinie zebranie pszczelarzy, na którym uchwalono jednomyślnie zorganizować Oddział Małop. Związku Pszczelniczego.

W skład zarządu Oddziału weszli: przewodniczący: Piotr Grochmalnicki; zastępca: Władysław Flondra; sekretarz: Stanisław Witeszczak; skarbnik: Władysław Palich. Członkami Komisji rewizyjnej zostali: Ks. Antoni Białowas, Tadeusz Rakowski i Teodor Kargola. Do Oddziału wpisało się na razie 15 członków.

### Założenie Oddziału w Sanoku.

Towarzystwo Pszczelniczo - Ogrodnicze w Sanoku na Walnym Zebraniu członków dnia 14 marca b. r. uchwaliło jednomyślnie, w myśl odezwy Małopolskiego Związku Pszczelniczego, zreorganizować się w Oddział tegoż Związku. Prezesem wybrano p. Stoka, emer. podpułkownika w Sanoku, sekretarzem zaś p. Konstantego Ilkowa, kier. szkoły w Pisarowcach.

### Ukonstytuowanie się Oddziału w Skale n. Zbr.

W marcu b. r. — z inicjatywy p. Józefa Koraba — powołano do życia Oddział, do którego na razie wpisało się 13 członków. W skład Zarządu weszli: przewodniczący Józef Korab, kierownik urzędu celnego; sekretarz Michał Sarodok, nauczyciel szkoły powsz.; skarbnik Adam Kościecki, naczelnik urzędu poczt.

### Komunikaty.

**Kurs pszczelarski** odbędzie się w Jaremczu w drugiej połowie czerwca, połączony z pracami demonstracyjnymi w pasiece doświadczalnej w Bahrowcu. Kurs będzie trwał trzy dni, wykłady wygłoszą: inspektor Leonard Weber, oraz zaproszeni prelegenci. Po zakończeniu kursu odbędzie się tamże Rada Ogólna Małopolskiego Związku Pszczelniczego, a porządek dzienny, oraz dokładny termin Zjazdu i kursu podamy

w następnym numerze. Z okazji kursu i Zjazdu projektowana jest wycieczka na szczyt „Jawornika“ (1467 m), z którego rozlega się prześlizny widok na pasmo bezludnych gór „Gorgan“.

### Z piśmiennictwa.

„Przegląd Ogrodniczy“ (Lwów, Kopernika 20) miesięcznik ilustrowany, zeszyt marcowy zawiera następującą treść: H. Rumun: Orzech laskowy; Inż. P. Dąbrowski: Jakich odmian do sadów handlowych nie wprowadzać; Dr. A. Krasucki: Brudnica nieparka; Z. Makowski: Czerecha, czereśnia, trześnia, sercówka; S. M.: Dobór owoców; Inż. P. Dąbrowski: Racjonalna uprawa czosnku; C. Wyrzykowski: Praktyczne wskazówki produkcji i siewu nasion ogrodowych; Uprawa wczesnej kapusty; S. Schönfeld: Gnicie sałaty w inspekcji; A. Wróblewski: Park w Kórniku; S. Makowiecki: Yucca vomerensis; S. Makowiecki: Drzewa alejowe; S. Pytowski: Sprawa zakupu nasion odpowiednich odmian i we właściwej porze; Pytania i odpowiedzi; Komunikaty; Piśmiennictwo.

**Kalendarz Pszczelarski** z notatnikiem na 25 pni na rok przejściowy 1928. Opracował Jan Kretczmer. Na półkach księgarskich pojawił się powyższy kalendarzyk, jako drugi rocznik. Kalendarzyk ten, tak pod względem treści, jakoteż i szaty zewnętrznej, oraz formy, znacznie przewyższa wydanie pierwszego rocznika, co witamy z prawdziwą radością. Wiele usterek zostało usuniętych, dodano wiadomości o ruchu pszczelarskim i organizacyj w Polsce. Znajdują się też pewne niedokładności, których jednak trudno uniknąć, a rzeczą pszczelarzy będzie udzielić na ten temat swych uwag, bo każdemu powinno zależeć, aby kalendarzyk nasz był jak najlepszym pod każdym względem. Z pewnością autor tego nader pożytecznego poradnika nie poczyta nam za złe, jeśli ośmielimy się w późniejszych zeszytach wyrazić pewne



nasze życzenia co do przerobienia treści kalendarzyka, o co zresztą sam w przedmowie prosi. Za tę pożyteczną pracę należy się autorowi pełne uznanie a naszemu Naczelnemu Związkowi, wdzięczność za dołożenie usiłowań starań w wydaniu kalendarzyka<sup>1)</sup>. Red.

„Winiarstwo domowe“, wychodzące pod redakcją znanego fachowca Władysława Ciesielskiego, jest jedynym pismem tego rodzaju w Polsce, więc każdy winiarz i miodosytnik powinien

<sup>1)</sup> Kalendarz pszczelarski jest do nabycia w biurze Naczelnego Związku Organizacji pszczelniczych, Warszawa, ul. Emilji Plater l. 10, lub w Spółdzielni „Pszczola“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 20.

prenumerować to ze wszech miar pożyteczne pismo.

„Winiarstwo domowe“, Łódź, ulica Sienkiewicza l. 4.

## Dział handlowy.

### MIÓD

hurt. podolski i woł	za 100 kg.	165—190 zł.
detal. „ „ „	1 „	2'40—2'60 „
hurt. jasny deserowy	„ 100 „	250—300 „
detal. „ „ „	1 „	3'50—4'50 „
hurt. górski prima	„ 100 „	400—500 „
detal. „ „ „	1 „	6'50—8'00 „

### WOSK

pszczeli . . . . . za 100 kg. 700—750 zł.

88

88

# Od Wydawnictwa.

Niniejszem komunikujemy, iż Administrację „Bartnika Postępowego“ z dniem 1 kwietnia b. r. przejęła księgarnia B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 27. Wobec powyższego prosimy odtąd w sprawach administracyjnych naszego pisma zwracać się pod powyż podanym adresem, natomiast Redakcja pozostaje nadal przy ul. Kopernika l. 20.

Dla ścisłości informujemy, iż właścicielem „Bartnika Postępowego“ pozostaje nadal Małopolski Związek Pszczelniczy oraz Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie.

88

88

# Obwody Oddziałów Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

**Pszczelarze! Czy już jesteście zorganizowani w poniżej podanych Oddziałach?**

Andrychów	Jabłonów	Mosty Wielki	Stara Sól
Baligród	Jablonka	Mszana Dol.	Stojanów
Bełz	Jagielnica	Mszaniec ad Lisko	Stryj
Bełzec	Janów	Myślenice	Strzeliska Nowe
Biała	Jarostaw	Nadwórna	Strzyżki
Biecz	Jaśło	Narajów	Strzyżów
Bilecze	Jaślika	Narol	Sucha
Bircza	Jaworzno	Niemirów	Szczawnica
Bochnia	Jaworów	Niepołomice	Szczerzec
Bohorodczany	Jazłowiec	Nisko	Szczucin
Bolechów	Jeziarna	Niżniów	Szczurowice
Boleszowce	Jezierzany	Nowy Sącz	Synowódzko
Borszczów	Kamionka Str.	Nowy Targ	Śniatyn
Borynia	Kałuż	Obertyn	Tarnopol
Boryslaw	Kęty	Oświęcim	Tarnobrzeg
Bóbrka	Kolbuszwa	Peczeniżyn	Tarnów
Brody	Komarno	Perehińsko	Tłumacz
Brzesko	Kołomyja	Pilzno	Tłuste
Brzeżany	Koniuchy	Piwniczna	Toporów
Brzostek	Kopyczyńce	Podbuż	Touste
Brzozów	Kosów	Podhajce	Trembowla
Buczacz	Kosmacz	Podkamień	Tuchla
Budzanów	Kozłów	Podwoleczyska	Tuchów
Bukaczowce	Kozowa	Pomorzany	Turka
Bukowsko	Kraków	Potok Złoty	Tymbark
Bursztyn	Krakowiec	Próchnik	Tyśmienica
Busk	Krosno	Przemyśl	Uhnów
Chabówka	Krynica	Przemyślany	Uście dolne
Chodorów	Krzeszowice	Radomyśl Wiel.	Uściczko
Chorostków	Krystynopol	Radymno	Ustrzyki
Chrzanów	Kupczyńce	Radziechów	Wadowice
Cieszanów	Lańcorona	Rajskie	Wetlina
Cisna	Leżajsk	Rawa ruska	Wieliczka
Czernelica	Limanowa	Rohatyn	Wiśniowczyk
Czortków	Lipica dolna	Ropczyce	Wojniłów
Dąbrowa	Lisko	Rozwadów	Worochta
Delatyn	Lubaczów	Rzeszów	Wybranówka
Dębica	Lwów	Rudki	Zabłotów
Dobczyce	Łańcut	Rudnik n/S.	Zakliczyn
Dobromil	Łącko	Sambor	Zakopane
Dolina	Łopatyn	Sanok	Zaleszczyki
Drohobycz	Magierów	Sądowa Wisznia	Założce
Dubiecko	Majdan ad Kolbuszo-	Sieniawa n/S.	Zarszyn
Dukla	wa	Skała	Zawoja
Dynów	Maków	Skałat	Zbaraż
Gdów	Medenice	Skole	Zborów
Gliniany	Mędrzechów	Skawina	Zielona
Gołogóry	Mielec	Sokal	Złoczów
Gorlice	Mielnica	Sokołów ad Stryj	Zabie
Gródek Jag.	Mikołajów n.D.	Sokołów ad Kolbuszo-	Zabno
Grybów	Mikulińce	wa	Zmigród
Grzymałów	Mikuliczyn	Sototwina	Zółkiew
Halicz	Milówka	Stanisławów	Zurawno
Horodenka	Monasterzyska	Stary Sambor	Zydzaczów
Husiatyn	Mościska	Stary Sącz	Zywiec

**Uwaga:** Siedzibą Oddziału odnośnego Obwodu nie musi być wymieniona miejscowość, lecz inna w obrębie Obwodu, o ile tego wymagają miejscowe warunki. W razie zachodzącej potrzeby mogą być dwa lub więcej wymienionych obwodów połączone w jednym Oddziale.

Adres Administracji: **Lwów, ul. Chorążczyzna 27.**

**Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

**Sprzedam:** wirówkę drewnianą, nową, za 35 złotych; bęben do wytapiania wosku za 12 złotych; ul. słowiański trojak za 20 złotych.  
Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika Postępowego“, dla Józefa.

Na składzie posiadamy dawne roczniki  
**„BARTNIKA POSTĘPOWEGO“**  
 w cenie po 5 zł. za kompletny, zbroszurowany rocznik,  
 z następujących lat: 1876, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885,  
 1895, 1896 (brak Nr. 1 i 2), 1897, 1898, 1899, 1900, 1901,  
 1903, 1906, 1907, 1908, 1926.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

## WEZA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

- do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm  
na 1 kg 17 lub 13 arkuszy
- do ramek Dądan't'a-Blatt'a . . . . . 42 cm × 26 cm  
na 1 kg 14 lub 11 arkuszy
- do ramek Ciesielskiego (słowiańskich) 46 cm × 21 cm  
na 1 kg 12 lub 16 arkuszy

**cena za 1 kg. netto zł. 12.—**

Za węzę ciemniejszą, lecz z czystego wosku, ceny niższe!

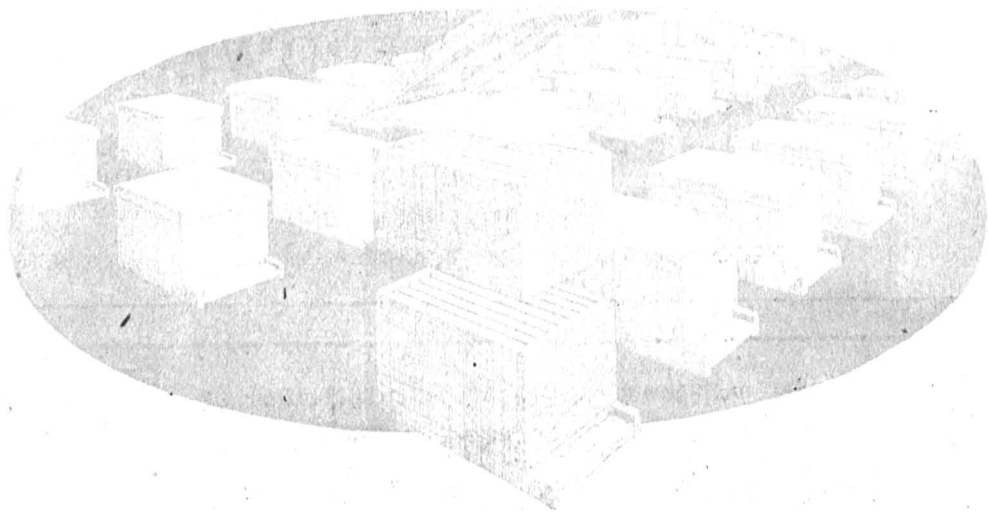
Dokładny sposób wyrobu węzy na walcach, oraz wklejania węzy w ramki, znajduje się w podręczniku Webera:

**„PASIEKA“.**

Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

**„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 1. 20**

# ULE ZWIĄZKOWE DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dadata, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkowaną. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

Łak budować i przez cały rok gospodarować w ulach związkowych, poucza dokładnie ilustrowany podręcznik p. t.:

**„Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“**  
opracowany staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie. Podręcznik zawiera 43 ilustracyj. — Cena 2 Zł.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:

„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.